

Helska Bliza

8.06.2001 r.

Nr 11 (108)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542



DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

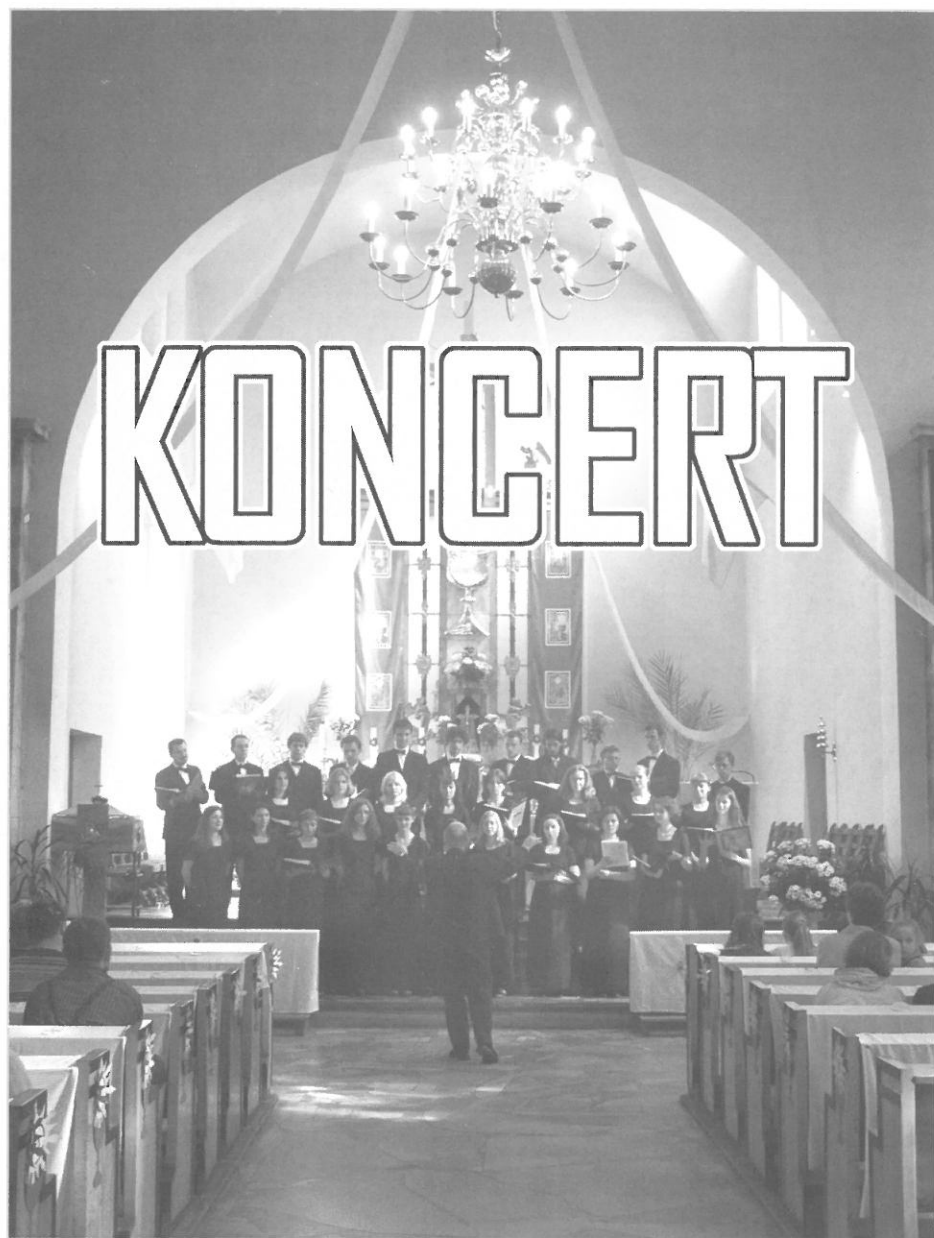


GOŚCINNY WYSTĘP CHÓRU POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

27 maja na zaproszenie Komisji Społecznej UM w Helu, wystąpił w Kościele p.w. Bożego Ciała, Chór Politechniki Gdańskiej pod dyktando Mariusza Mroza. Goście zaprezentowali helskiej publiczności różnorodny repertuar, który obejmował pieśni religijne oraz ludowe. Wykonawcy - na co dzień studenci Politechniki, popisali się fenomenalnym słuchem i głosem oraz oryginalnym brzmieniem wykonywanych utworów. Koncert zgromadził nieliczną publiczność, ale za to prawdziwych miłośników dobrej, klasycznej muzyki. Helanie nagrodzili utalentowanych studentów gromkimi owacjami na stojąco. Piękny bukiet, którym symbolicznie podziękowaliśmy naszym gościom za koncert, dyrygent złożył na Ołtarzu naszego Kościoła. Szczególne podziękowania należą się Proboszczowi naszej parafii, który udostępnił świątynię śpiewakom i publiczności. Po występie, władze samorządowe zaprosiły gości do Kasy na Wojskowego na skromny poczęstunek. Następnie dzięki uprzejmości i życzliwości dr Krzysztofa Skóry, goście mogli bezpłatnie zwiedzić helskie Fokarium. Nie ominął ich też w tym dniu wykład, tym razem na temat morskiego środowiska. Prelekcja cieszyła się szczerym zainteresowaniem. Goście wyjechali zadowoleni i z nadzieją na następne spotkania muzyczne w Helu.

Irena Sojecka
Komisja Społeczna

foto: R. Kretkiewicz



HELSKA BLIZA NR 11 (108)



DZIEJE HELU

(18)

WOJNA TRZYNASTOLETνια

Tak ważne dla Polski zwycięstwo nad Krzyżakami w wojnie trzynastoletniej (1454-1466), przyczyniło się - w znaczący sposób - do administracyjnego i gospodarczego upadku Helu. Gdańsk, który najpoważniej wspierał finansowo wojska Korony w walce z Zakonem, w zamian za poniesione nakłady zażądał nowych przywilejów i nadań. Jako że podstawowym interesem tego miasta było objęcie kontroli nad miejscowościami położonymi na morskim szlaku żegludowym, rozpoczęły się jego zabiegi o pełne zapanowanie również i nad Hellem. W miesiąc po wybuchu wojny: 7 marca 1454 roku w Toruniu, skonfederowane Stany Pruskie przyznały Gdańskowi administracyjny nadzór nad naszym miastem. Na mocy tego postanowienia gdańszczanie narzucili helskiej Radzie Miasta nowy układ, podpisany 14 marca 1454 r., w myśl którego została ona całkowicie uzależniona od potężnego sąsiada: zarówno pod względem gospodarczym, jak i administracyjnym. Gdańsk zmienił organizację ustrojową naszego miasta. Od tego czasu, mimo że tutejsi mieszczanie nadal wybierali w corocznych wyborach 12 osobową radę miejską (6 przedstawicieli ze Starego i 6 z Nowego Helu), a rajcy - z kolei - spośród siebie burmistrza, bezpośredni nadzór nad tymi, demokratycznie wybranymi organami, sprawować miał uzależniony od Gdańska wójt miejski. Ponadto zarówno wójt jak i - osobno - wszyscy członkowie Rady musieli składać przysięgi wierności wobec Gdańska i to przed jego kolegium rajców. Wójt składał hołd i przysięgał przestrzegać obowiązującego w Helu prawa lubeckiego. Rajcy zaś przyrzekali: *służyć Gdańskowi hołdem, a ziemi helskiej, zgodnie z zasadami prawa oraz z najlepszą wiedzą i sumieniem.* Od tego czasu potężny patron przejął reprezentowanie interesów Helu na zjazdach stanów pruskich. Rada Miejska Helu odpowiadała jedynie za organizację obrony miasta od strony morza i utrzymywanie stałego zwiadu morskiego. Jeszcze większe przywileje uzyskał Gdańsk od króla Kazimierza Jagiellończyka, w dokumencie "*privilegium magnum*", nadanym w dniu 15 maja 1457

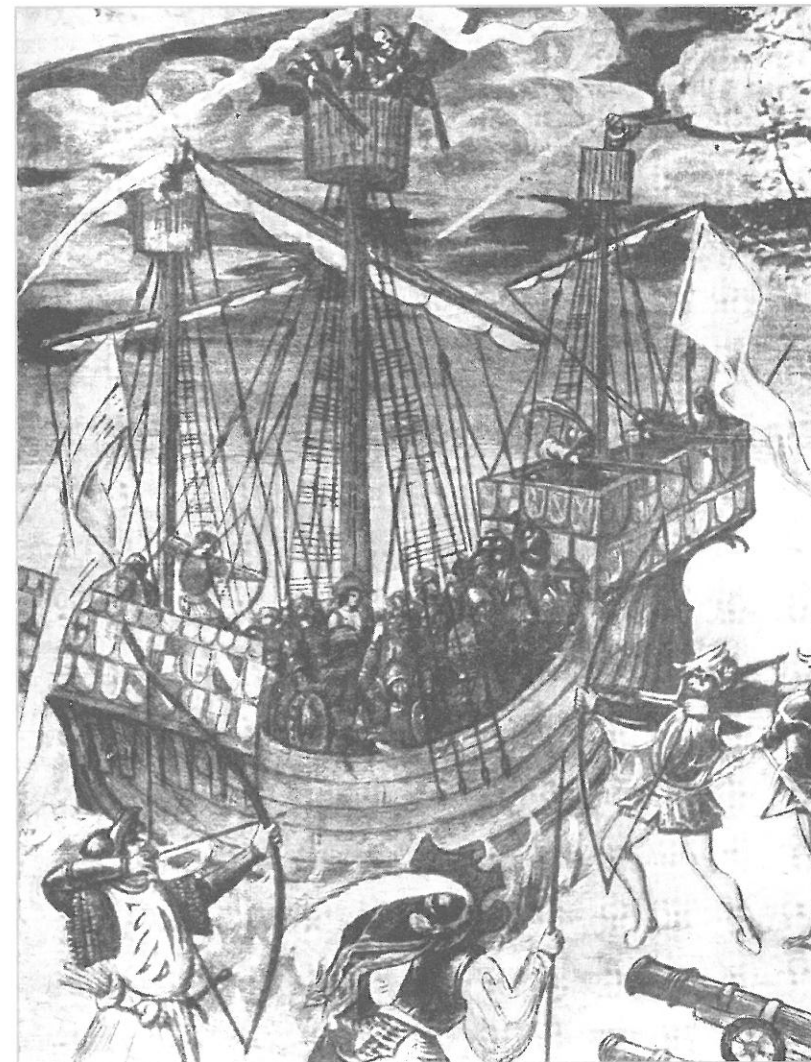
roku. Miasto to uzyskało ogromne uprawnienia w zakresie samorządności oraz kontrolę nad żeglugą przy wszystkich brzegach morza w krainie pruskiej. W pełny zarząd oddano mu dobra i wsie należące wcześniej do Zakonu oraz Ziemię Pucką, Tczewską i cały Hel. Nasze miasto stało się więc przedmiotem przetargu, na wynik którego - nie miało wpływu. Byli natomiast w tym okresie helanie uczestnikami i obserwatorami wielu

w niewolę. Było to dość uciążliwe, dlatego też Rada Helu, gorzko się użalając, poprosiła dnia 6 czerwca 1459 roku Gdańsk o zbrojną interwencję przeciw tamtejszym mieszczanom. Hel był w trakcie wojny trzynastoletniej najeżdżany również przez Duńczyków i Inflantczyków. Mieszkańcy zmuszeni byli często - w dzień i w nocy - odierać także ataki rozbójników morskich. Ponieważ nie wiele było tu osób zdolnych do noszenia broni,

nawet aby tylko obronić brzeg - zawsze - w czasie napaści - zwracano się do Gdańska o pomoc. Z prośbą o wsparcie wystąpili też nasi mieszczanie, w liście z dnia 27 marca 1459 roku, by potężny sąsiad reprezentował ich na zjeździe w Malborku, ponieważ - jak napisali - oni jako biedni rybacy, którzy muszą szukać swego pożywienia w dzikich falach, nie są w stanie zapewnić własnej reprezentacji.

Wojna trzynastoletnia zakończyła się II pokojem toruńskim zawartym w roku 1466. Całkowicie rozbity Zakon Krzyżacki zmuszony został do oddania Prus Wschodnich w lenno Polsce, a Prusy Zachodnie, zwane też Królewskimi, stały się częścią naszego kraju. W tym czasie król Polski ostatecznie uznał całkowite zwierzchnictwo Gdańska nad Hellem. Skończył się czas samodzielności naszego miasta i jego dobrobytu. Gdańsk nie traktował Helu życzliwie. Tylko rzadko i niechętnie wspierał go gospodarczo, a z niewytłumaczonych jakiegóż zdziwienia, w zły sposób używał swej absolutnej władzy, aby nasze niewielkie miasto, które przecież nigdy poważnie nie było w stanie mu zagrozić, źle traktować.

Hel doznawał też ograniczeń ze strony starosty pucckiego, który przywłaszczał



Walka pomiędzy załogą okrętu a tucznikami broniącymi wybrzeża - w. XV

potyczek morskich toczonych w okolicy Półwyspu. Między innymi w roku 1457 widzieli, jak flota polska zatopiła kilka statków płynących z pomocą dla Gdańska. Szyprawie i statki helskie także uczestniczyły w potyczkach wojennych. Ich skutki nie zawsze były dobre dla miasta. I tak, na przykład, gdy helski obywatel Arndt Zarneke wyrządził - podobno - mieszkańcom Kamienia Pomorskiego jakąś szkodę, wszyscy helanie, o ile tylko wstąpili na teren tej miejscowości, byli traktowani jako wrogowie i brani

sobie *ius patronatus*: kościelne prawo patronackie nad naszym miastem. Polegało to głównie na narzucaniu wedle swojej woli tutejszego proboszcza. Tak więc w drugiej połowie XV wieku nastąpił koniec rozkwitu Helu. W ówczesnych dokumentach coraz częściej odnajdujemy skargi na zbyt wysoki czynsz, który nie mógł być na czas odprowadzony do naciskającego i monitorującego Gdańska. Hel stawał się ubogą miejscowością.

Karol Kubiś

ROZMAWIAJMY CZĘŚCIEJ...

W spotkaniu HB z kmdr dypl. Tomaszem Matheą uczestniczyli: kmdr ppor. Stefan Szymański, Agnieszka i Jacek Grądkiewiczowie, Marcin F. Jędrzejczak

AG: Jakie sukcesy odniosła 9 Flotylla Obrony Wybrzeża, jakich niepowodzeń doznała w okresie, gdy Pan nią dowodził?

Powodów do zadowolenia w ubiegłym roku dostarczyły jednostki, które we współzawodnictwie na szczeblu Marynarki Wojennej osiągnęły najwyższe notowania: 9 dywizjon artylerii przeciwlotniczej w Uście uznany za najlepszą jednostkę brzegową MW oraz ORP "Mewa" - najlepszy w kategorii okrętów bojowych. Sukces uświetnił również misję włączenia "Mewy" do Stałego Zespołu Okrętów Obrony Przeciwminowej NATO na okres trzech tygodni. Jesteśmy dumni, że jednostka z naszej flotylli jako pierwsza w historii kraju wykonywała zadania pod banderą Paktu Północnoatlantyckiego.

Do niepowodzeń zaliczyłbym stanowczo zbyt dużą liczbę wykroczeń dyscyplinarnych i innych zdarzeń, które niekorzystnie wpłynęły na przebieg służby i kształtowanie wizerunku flotylli, a te świadczą, niestety, o niedostatkach pracy wychowawczej i nie zawsze rzetelnym stosunku do obowiązków.

AG: Plany restrukturyzacji armii przewidują redukcję etatów kadry zawodowej i zwolnienia pracowników cywilnych wojska?

Do 2003 roku będziemy zmuszeni skreślić - w skali całej flotylli - około czterystu stanowisk, głównie żołnierzy służby zasadniczej: marynarzy i podoficerów. Problem dotyczy kadry zawodowej w znikomym stopniu, jako że postulat profesjonalizacji leży u podstaw reformy wojska. Uczynię wszystko, aby żołnierzom zawodowym zajmującym etaty przewidziane do likwidacji zapewnić możliwość służby w macierzystej jednostce lub w obrębie flotylli - o ile kwalifikacje i dotychczasowa postawa będą za tym przemawiać. Ogólna liczba pracowników cywilnych wojska powinna się natomiast zwiększyć.

JG: Dowództwo obserwuje zjawisko odpływu kadr fachowych zniechęconych warunkami pracy, niskimi płacami?

Nie, choć istnieje obawa o przyszłość finansową kadry, nie dostrzegam we Flotylli takiego zjawiska. Problem dotyczy przede wszystkim osób, które zbliżają się do czterdziestki, bo ona stanowi cezurę czasową: żołnierz musi wybrać, czy kontynuować służbę, czy z niej zrezygnować. Kadra zajęła pozycje wyczekiwania; zanim ustali własną przyszłość, woli upewnić się, że nie popełni błędu.



AG: Błędem będzie pielegnowanie nadziei na polepszenie kondycji finansowej kadry?

Musi być wola polityczna uregulowania tej kwestii. Przesyłałem przełożonym - co umożliwia system - informacje o stanie i nastrojach żołnierzy. Niemal każdy meldunek zawiera wiadomości o frustracji środowiska, związanej z wynagrodzeniem za pracę. Nie mamy innej możliwości oddziaływania; czekamy na decyzje polityków.

JG: Część kadry mieszka w trudnych warunkach. Planuje się budowę kolejnych bloków wojskowych?

Znam dobrze sytuację mieszkaniową w garnizonie. Żywo interesuje się nią dowódca Marynarki Wojennej, który podczas ostatniego pobytu we Flotylli polecił przygotowanie propozycji lokalizacji budynków wojskowych. Opracowuje się obecnie analizę optymalnych rozwiązań.

AG: Jak przedstawia się przyszłość przedszkola wojskowego, kina, Klubu Garnizonowego, kasyna, biblioteki, Klubu Marynarza, terenów opuszczanych przez jednostki, które rozformowano, skoro armia wyzbywa się obiektów nadmiernie obciążających jej budżet?

Brak mi w tej chwili wiedzy wystarczającej, aby wypowiadać się na temat przyszłego wykorzystania terenów jednostek przeznaczonych do rozformowania. Jeśli zaś chodzi o pozostałe obiekty, jesteśmy żywotnie zainteresowani ich funkcjonowaniem, tym bardziej, że część z nich spełnia użyteczną rolę wobec mieszkańców i przyjezdnych.

AG: Chodzą pogłoski o rychłej likwidacji przedszkola wojskowego.

Do mnie tego rodzaju słuchy nie dotarły. W tym roku pieniądze na przedszkole płyną bez przeszkód z budżetu Flotylli.

JG: W jakim zakresie funkcjonowanie szpitala wiązać się będzie z Marynarką Wojenną?

Wolałbym, aby temat wyjaśnić z komendantem szpitala, dlatego że szpital od lat nie podlega dowódcy Garnizonu: przeobraził się w samodzielną placówkę z przełożonymi w Warszawie, co wyraźnie rozluźniło związek z Marynarką.

JG: Uważa Pan trend za słuszny? Obiekt powstał jako integralna część mienia wojskowego, więc nie powinien znajdować się bliżej armii?

Zgadzam się absolutnie. Tęsknię do czasów, gdy szpitale wojskowe były jednostkami Marynarki Wojennej. Sprawa istnienia szpitala pozostaje poza wszelką dyskusją, chociaż powrotu do dawnych struktur nie ma; brak klimatu do rozważania takiej ewentualności. Natomiast optymistycznie zabrzmiała dla mnie zapowiedź komendanta (obecnie byłego komendanta, dr Dariusza Zarzyckiego, zastąpił go kmdr D. Cichy - przypis AG), że szpital ma perspektywę egzystencji przynajmniej przez dwa lata.

AG: "Miasto" i "wojsko" w szeregu wypowiedzi o Helu łatwo odebrać jako przeciwstawne. Jak Pan wyobraża sobie wzajemne kontakty? Jako naturalne współistnienie? Umiarkowaną - służącą obu stronom - współpracę? Jakich dziedzin dotyczyłyby?

Chciałbym, aby współpraca układała się na zasadach partnerskich. Nie widzę powodów, ażeby miasto i wojsko rozpatrywać jako pojęcia przeciwstawne. Marynarka Wojenna od odzyskania przez Polskę niepodległości stapała się z tutejszym krajobrazem; niezależnie od tego, czy komuś podoba się ów pewnik, czy nie. Ze swej istoty wojsko pozostaje służebne wobec społeczeństwa; tak i ja postrzegam rolę flotylli, którą dowodzę, wobec lokalnej społeczności. Jednostki Marynarki Wojennej od dziesiątek lat stacjonują na półwyspie dla obrony przydzielonej strefy odpowiedzialności i ochrony morskich interesów państwa. Ratujemy życie ludzi na morzu, pomagamy likwidować skutki awarii chemicznych i wypadków radiacyjnych, uczestniczymy w usuwaniu następstw klęsk żywiołowych, niszczymy niewybuchy itp. Wielokrotnie dawaliśmy dowody zrozumienia potrzeb miasta, gminy; nadal jesteśmy gotowi do niesienia pomocy. Znaczna część helan związała życie z wojskiem, ja sam - mimo że na stałe zameldowany w Gdyni - utożsamiam się z helską społecznością. Trudno więc pogodzić się z ujmowaniem relacji "miasto" - "wojsko" w kategoriach niezgodności. Opowiadam się za rozwijaniem kontaktów wypływających z ducha naturalnego współistnienia, mimo rozbieżności, jakie wynikają z uregulowań prawnych.

MFJ: Jak do zacierania podziału "miasto - wojsko" ma się eksploatacja oczyszczalni? Dlaczego sugeruje się, aby powstała do niej droga eksterytorialna?

Aby zadośćuczynić postanowieniom o ochronie obiektów wojskowych. Jeżeli mielibyśmy wygrodzić oczyszczalnię, musimy pomyśleć o eksterytorialnym dostępie, który nie naruszałby

integralności jednostki wojskowej. Problem może budzić wątpliwości, sprzeczny - zdaje sobie z tego sprawę. Dotąd próbujemy sprzeczność interesów łagodzić, wydając przepustki na wjazd osobom nie zatrudnionym na stałe, a które ze względu na konieczność konserwacji lub z innych ważnych powodów chcą dotrzeć do oczyszczalni.

Środki na oczyszczalnię ścieków pochodzą:

- ze źródeł znalezionych przez miasto
- z wojska
- z funduszu PHARE

(wg informacji rzecznika Flotylli - kmdr ppor. Stefana Szymańskiego)

MFJ: Koszt budowy drogi pokryłoby miasto? Nie stać go na spory wydatek.

Wiem o tym, dlatego utrzymujemy na razie obecny stan rzeczy. Oczyszczalnia pracuje bez problemu, ponieważ obsadzie etatowej nie utrudniamy dojazdu ani dostarczania niezbędnego sprzętu. Natomiast gdy na teren wchodzi osoba spoza stałej obsługi - zgodnie z ustawą o ochronie informacji niejawnych - musi uzyskać zezwolenie; formalności trzeba zachować. Wizyty gości zagranicznych wymagają również specjalnych procedur dostępu. Krepują nas przepisy tak ciasne, że nie pozwalają na inne rozwiązania.

AG: Jak Pan odnosi się do starań władz Helu o zniesienie dekretu o Rejonie Umocnionym oraz do prób odzyskania przez miasto cypla?

Zmiana dekretu należy do kompetencji najwyższych władz państwowych. Władze miasta zabiegają o zmianę, Sejm rozstrzygnie o zapisie prawnym.

AG: Nie o kompetencje pytam, ale o postawę dowództwa Flotylli ukorzonej w Helu: o deklarację wsparcia lub nieprzyjaźni wobec podobnych działań.

Terenami, o których mowa, administruje w imieniu Skarbu Państwa Minister Obrony Narodowej. Scedował on postanowienia o prawach własności na dowódcę Marynarki Wojennej. Nie decyduję o wymienionych obszarach.

AG: Ostatnio burmistrz na spotkaniu z mieszkańcami stwierdził, że miasto nie otrzymało dotąd kawałka ziemi objętej zarządkiem Wojskowej Agencji Mieszkaniowej. Również przewodniczący Rady Miasta, Tadeusz Klajnert, uważa majątek Agencji za dobro, którego zyskanie wymaga specjalnych starań.

Miasto dostało działkę w okolicach ośrodka "Kormoran". Coś jednak dzieje się w tej dziedzinie. Teraz przygotowujemy plany przekazywania mienia dla Agencji na 2002 rok.

Procedura nabywania sprzętu, gruntów, nieruchomości należących do armii przewiduje przekazanie ich Agencji Mienia Wojskowego, która prowadzi pertraktacje dotyczące prawa własności z potencjalnymi nabywcami.

JG: Uwzględniono w nich grunty? Nie, przede wszystkim zbędny sprzęt.

AG: Czy dowódca Flotylli czuje się odpowiedzialny za los zabytkowych obiektów na terenach wojskowych? Jakie działania chronią zabytki militarne przed zniszczeniem?

Czuję się odpowiedzialny - nie tylko z racji osobistego czy marynarskiego sentymentu, ale również z mocy ustawy "O ochronie dóbr kultury". Z nastaniem wiosny przystąpimy do prac porządkowych, drobnych napraw, zabiegów konserwacyjnych. Z prośbą o pomoc w pracach remontowych wykraczających poza nasze możliwości techniczne lub finansowe, zwrócimy się do dowódcy Marynarki Wojennej.

JG: Na jaką Pana pomoc mogłaby liczyć grupa entuzjastów, której marzy się muzeum zabytków dokumentujących tradycję wojskową?

Pomysł oceniam jako bardzo pożyteczny. Chętnie pomogę go urzeczywistnić. W pomieszczeniach magazynowych Klubu Garnizonowego przechowujemy sporo pamiątek, których, ze względu na ograniczenia powierzchni wystawienniczej Sali Tradycji Garnizonu Hel, nie pokazujemy. Gdyby ustalono lokalizację muzeum, użyłobyśmy eksponatów. Chętnie spotkam się z grupą inicjatywną, może uda się wypracować wspólnie formułę zgodną z przepisami, znaleźć miejsce, które pomieści wszystkie eksponaty; może wyremontujemy bункier; świetnie byłoby, gdyby z miejsca historycznego uczynić muzeum.

MFJ: Jak zapatruje się strona wojskowa na utworzenie stałego zespołu konsultantów do spraw ochrony przyrody Helu? Zakłada jego obecność - głównie jako wynik porozumienia lokalnej administracji i wojska - projekt "Sojusz z naturą" realizowany przez pracowników Stacji Morskiej w Helu.

Popieramy założenie. By nie uznał pan moich słów za pustą deklarację, jestem gotów uzgodnić termin spotkania w sygnalizowanej sprawie. Uściślijmy, na czym współpraca z wojskiem ma polegać.

MFJ: Dlaczego - pytanie miłośni się w ramach weryfikacji - burmistrz oznajmił podczas spotkania w Stacji, że kiedy zwracał się do wojska po informacje o "Sojuszu z naturą", nikt nie potrafił podać konkretów?

Oficjalnie nikt z pytaniem o program, który realizujemy wspólnie ze SM UG, nie zwrócił się do rzecznika prasowego. Dysponujemy materiałami, które spożytkowalibyśmy w razie konieczności.

MFJ: Czy istnieje możliwość dołożenia do zajęć grup zorganizowanych, które przyjeżdżają do "Błękitnej Szkoły", atrakcji w postaci zwiedzenia fortyfikacji helskich, wizyty w Garnizonie?

Nie widzę problemu, aby przedyskutować propozycję.

AG: Jak zechciałby Pan spuentować rozmowę?

Sądzę, że wiele domniemyanych nieporozumień wynika z braku wiedzy, z niedostatecznej znajomości naszych stanowisk. Im częściej będziemy rozmawiać w gronie osób zainteresowanych, tym skuteczniej położymy kres sprzecznościom, które w większości odbieram jako pozorne.

Dziękujemy za rozmowę.

Oprac. Agnieszka Grądkiewicz

SZARA MYSZKA Z LILLE

- W Warszawie, w Ogrodzie Saskim, gdzie od dwóch wieków koło fontanny grywa się pogodną muzykę, w trakcie koncertu podchodzi do mnie niemłoda pani. Powiada, że przyjechała z Lille. - Czy to ta sama orkiestra, która grała we Francji? - pyta. - Tak, proszę pani - potwierdzam. Ona mnie pocałowała w rękę i mówi: - Prawie przez całe życie byłam szarą myszką w biurze; traktowano mnie byle jak, nie awansowałam. - Polka - wzruszano ramionami... I nagle, po koncercie, dzięki muzykom z kraju, z którego pochodzę, stałam się kimś bardzo ważnym w biurze w Lille... Drobiazg, ale to są recenzje, za które lata całe można oddać. Jedna taka chwila znaczy więcej niż cokolwiek innego w życiu... - wspominał w krótkiej rozmowie Andrzej Krajewski.

Poprowadził 22 maja w kinie "Wicher" dwa występy Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki. Jej dyrektorem jest mjr Bogusław Hilla, kierownikiem artystycznym - dyrygent Grzegorz Mielimaka. Od niego pod koniec występów przejął batutę kapitan Adam Czajkowski. Artyści wdziali mundury takie, jakie noszono w okresie Księstwa Warszawskiego.

- Zespół zyskał światową renomę - powiedział A. Krajewski. - Występuje na największych estradach świata, we wspaniałych salach i zbiera recenzje przynoszące chlubę Polsce. Bo nasz kraj podziwiają nie za dziurawe chodniki, tylko za kulturę. Za granicą publiczność ceni ją wyżej niż rodacy nad Wisłą - dodał konferansjer nieco zażenowany brakiem kindersztuby kilku spośród garstki widzów podczas popołudniowego występu.

Przez pięćdziesiąt siedem lat istnienia orkiestra prezentowała się niemal we wszystkich krajach Europy. W przyszłym roku jedzie na tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W 150 rocznicę wileńskiej premiery "Halki" grała dla Polonii w kościele Świętego Jana w Wilnie, gdzie Moniuszko, patron zespołu, był organistą. Muzycy odwiedzili Hel, ponieważ zwyczajowo dają także koncerty w jednostkach wojskowych. Przedstawili składankę, w której znalazły się między innymi: najbardziej znane tematy muzyki klasycznej, szlagiery z popularnych musicali w wykonaniu Barbary Żarnowieckiej z Teatru Muzycznego w Warszawie oraz wokalistki Anny Chodiny, motywy utworów orkiestry Glena Millera, rytmy brazylijskie oraz muzyka Chucka Mangione.

Wieczorny - oficjalny - koncert zgromadził więcej słuchaczy. Na widowni zasiadł dowódca Flotylli kmdr dypl. Tomasz Mathea. Za występ podziękował kmdr ppor. Stefan Szymański; kosz róż przetykanych frejami oraz pamiątkowy medal przyjął w imieniu orkiestry Grzegorz Mielimaka.

Może częściej w Helu powinniśmy widywać harfę i boa z piór?

A. Grądkiewicz

STANOWISKO ARTYLERYJSKIE DZIAŁA 406 MM Z BATERII SCHLESWIG-HOLSTEIN W HELU (cz. II)

Władysław Szarski & Marek Krzyczkowski

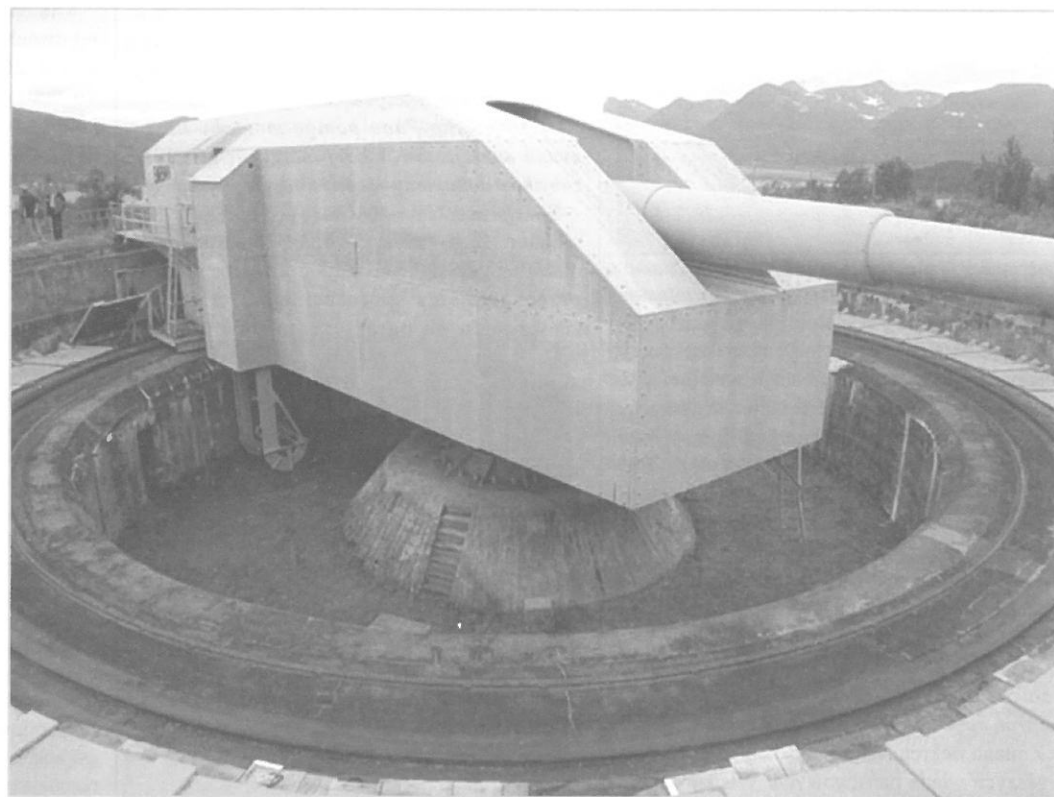
A teraz policzmy dane, pochodzące ze sprawdzonych przez autorów źródeł lokalnych - przede wszystkim potwierdzonych informacji z norweskich muzeów:

*** Trzy działa zainstalowano latem 1943 na wyspie Engeloy w Steigen (na pół-zach. od Narviku) jako baterię MKB 4/516 "Dietl" (gen. Eduard Dietl był dowódcą 20 Armii walczącej pod Narwikiem) Muzeum w Steigen zaprzecza, jakoby któreś z dział miało zatonać w czasie wojny w czasie transportu do Norwegii. Z dział oddano strzały próbne - po jednym z każdego działa, co dokumentują zachowane w muzeum fotografie. Działa pozostawały w gotowości bojowej do ok. 1954 roku, w 1968 roku zostały sprzedane i przetopione w hucie w Oslo. Podobno (!?) w czasie transportu do Oslo jedno z dział zatonało.....

*** Cztery działa zainstalowano jako baterię MKB 5/511 "Trondenes" koło Harstad (na pół-zach. od Narviku) w 1943 roku. Działa te (wszystkie cztery!) stoją na swoich stanowiskach, sprawne do dziś, a jedno z nich jest udostępnione do zwiedzania jako bateria - muzeum. Są to jedyne zachowane na świecie działa lądowe tego kalibru. Ich ogrom przedstawia fotografia działa "Barbara" - publikowaliśmy ją też w poprzednim odcinku.

Zajrzyj na stronę <http://www.tyskekystfort.com/trondenes.htm> - REWELACYJNE zdjęcia działa w Trondenes

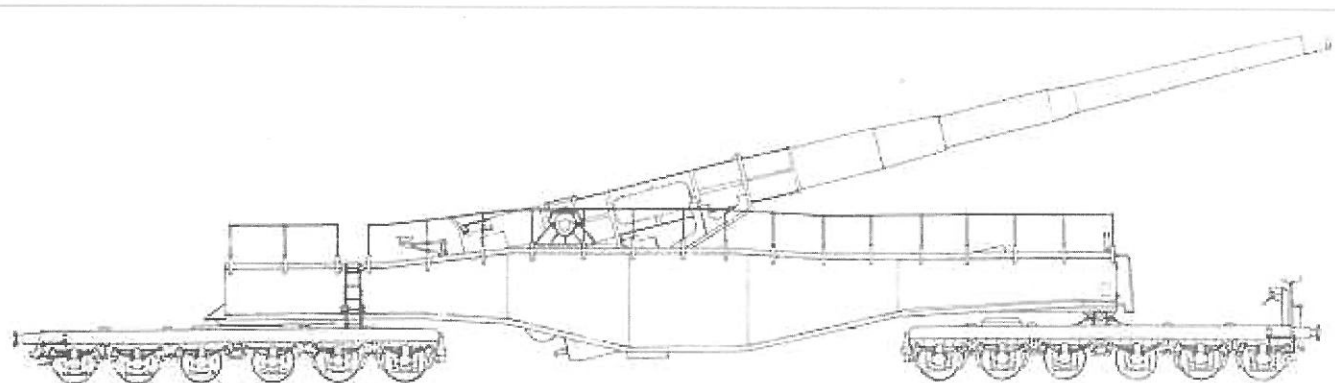
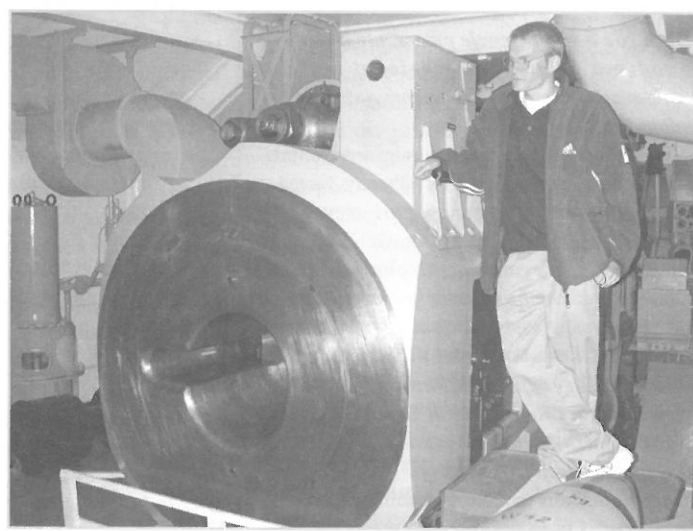
Trzy działa 40,64 cm zostały w 1940 roku skierowane do Helu (Hela) jako bateria "Schleswig



-Holstein". Niektóre źródła twierdzą, że działa te wyposażono początkowo jako działa kolejowe, podobne do niemieckiego działa kolejowego 28 cm przedstawionego na poniższym rysunku.

*** Wydaje się temu przeczyć niezwykle solidna i przemyślana konstrukcja helskich stanowisk artyleryjskich, wskazujących na planowe posadowienie tam dział do stałej obrony wybrzeża.

Budowę obiektów tej trzydziałowej baterii rozpoczęto niemal natychmiast po wybuchu wojny - na przełomie lat 1939/40. Rolą baterii miała być obrona wielkiej bazy floty niemieckiej w rejonie



HELSKA BLIZA NR 11 (108)

Zatoki Gdańskiej, w tym portów wojennych w Gdańsku, Gdyni i Helu.

Bateria składa się z trzech stanowisk artyleryjskich (działobitni) wykonanych w formie częściowo zagłębionych w ziemi, jednokondygnacyjnych schronów typu ciężkiego, dwu oddzielnie położonych jednokondygnacyjnych magazynów amunicyjnych oraz 9-kondygnacyjnej wieży kierowania ogniem. Wszystkie te budowle wykonane są z doskonałej jakości betonu zbrojonego niezbrowanymi prętami stalowymi i są zachowane w idealnym stanie do dziś.

Warto tu wspomnieć, że przy rozpatrywaniu ofert na działa dla Polski w roku 1937 jako jedną z wad proponowanej baterii dział kalibru 305 mm francuskiej firmy Schneider wskazano na zbyt wielki ciężar wieży, a więc konieczność zbyt głębokiego posadowienia, co nie odpowiada sytkiemu i podmokłemu gruntowi na Półwyspie Helskim... Jak widać Niemców ten problem nie odstraszył....

Warto pamiętać, że Zatoka Gdańska była wtedy jednym wielkim poligonem morskim dla Niemców - przez dłuższy czas czuli się tu bezpiecznie....

Podobno (?) przynajmniej jedno z helskich dział oddało próbne strzały - niestety, nie udało się odnaleźć żadnych materiałów źródłowych na ten temat.

W lutym 1940 roku, istniejący od X 1939 na Helu 15 Ersatz-Marine-Artillerie-Abteilung przeformowano na 119 Marine-Artillerie-Abteilung czyli Batalion Artylerii Morskiej. (Pod koniec 1942 rozwiązano go i poprzydzielano kompaniami do innych jednostek).

Pod koniec 1941 roku sytuacja zaczęła się zmieniać - helskie działa przewieziono do Francji i umieszczono na stanowiskach w Sangatte koło Blanc Nez jako baterię "Lindemann" - (nazwaną na cześć Kapitana zur Zee Ernsta Lindemanna, dowódcy pancernika "Bismarck", który zginął razem ze swoim okrętem 27 maja 1941 roku) - niecałe 10 km na zachód od Calais. Działa te miały blokować żeglugę na kanale La Manche, a nawet (ich zasięg na to pozwala!) ostrzeliwać Dover i okolice. Obecnie dział tam już nie ma, resztki stanowisk - nie tak solidnych jak te helskie - zakrywa ziemia i roślinność.... Przyczyniły się do tego ostatecznie prace przy budowie tunelu pod Kanałem La Manche.

WYPADEK

29 maja br., na Półwyspie Helskim doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Około 16⁴⁰ pomiędzy Kuźnicą a Chałupami, jadący z Helu Mercedes - Bus, na prostym odcinku jezdni zjechał z drogi i wpadł do Zatoki Puckiej. W chwili zdarzenia padał deszcz, nawierzchnia drogi była bardzo śliska.

Nas skutek nadmiernej prędkości - niedostosowanej do panujących warunków atmosferycznych i drogowych - samochód wpadł w poślizg. Zjechał na lewe pobocze jezdni i po uderzeniu w kępę cienkich drzew kilkakrotnie koziółkował, a następnie wpadł do wody, tuż za betonową opaską ochronną.

W wyniku wypadku jedna osoba zginęła, a 5 zostało rannych.

Dochożenie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Pucku.

W.W.



LEKARZ RADZI

JACEK GRADKIEWICZ

Późna wiosna to trudny okres dla alergików. W maju kończy się co prawda okres pylenia drzew, zaczynają jednak swoją aktywność trawy i pleśnie. Osoby uczulone na w/w alergeny cierpią na charakterystyczne dla pyłkowicy objawy: napady kichania, wodnisty, zatykający katar, łzawienie i pieczenie oczu. Schorzenie charakteryzuje też suchy, napadowy kaszel, występujący głównie rano (w czasie największej koncentracji pyłków w powietrzu) oraz wieczorem. To najczęstsze, choć nie jedyne, spośród objawów uczulenia. Alergia zwiększa podatność na infekcje, paradoksalnie więc w tej grupie, mimo pięknej i ciepłej pogody, notuje się wzmogoną zapadalność na infekcje dróg oddechowych. Objawy pyłkowicy upodobniają ją do przeziębienia - występują nawet stany podgorączkowe! Częstymi objawami są: senność w okresie intensywnego pylenia roślin lub przeciwnie: pobudzenie, rozdrażnienie - połączone z brakiem koncentracji. Proste, codzienne czynności męczą, złością. Być może zjawisko ma związek z kalendarzem biologicznym (któremu podlegamy wszyscy), z cyklami pór roku. Alergicy z niskim ciśnieniem miewają dokuczliwe bóle głowy o charakterze migreny. Co ciekawe - objawy uczulenia wyrażają się silniej przy słonecznej, wietrznej pogodzie, a ustępują po deszczu. Mechanizm to dość prosty: deszcz spłukuje pyłki, zmniejszając ich ilość w powietrzu praktycznie do zera. Samopoczucie osób z pyłkowicą zależy bezpośrednio od pogody, stąd informujące od wczesnego lata o zagrożeniach dla alergików komunikaty biometeorologiczne w TV.

Alergia jest bardziej uciążliwą chorobą niż skłonni byśmy sądzić. Wyobraźmy sobie nauczyciela, który miał prowadzić lekcję, mamrocze niewyraźne zdania wydmuchując co chwila nos w chusteczkę. Albo żołnierza, który zamiast stać w szyku na baczność, zanoszą się kaszlem, ślaniając się na nogach. Albo księżkę, która trze bez przerwy zażawione oczy, bynajmniej nie z powodu stanu finansów firmy. Przykłady można mnożyć! Uciążliwość pyłkowicy wiąże się również z zagrożeniem astmą oskrzelową powstającą na skutek nadreaktywności dolnych dróg oddechowych (głównie oskrzeli). Jako dowód niech służy przykład, że astmatycy, będący równocześnie alergikami, zauważają u siebie w okresach pylenia roślin krótszy oddech, szybsze męczenie się, uczucie duszności - zatkania w piersiach. Zmusza ich to do częstszego niż zwykle zażywania leków rozkurczających oskrzela.

Co zatem można zrobić, by polepszyć samopoczucie i zlikwidować objawy alergii? Kilka podstawowych zasad minimalizuje nieprzyjemne skutki uczulenia:

• Przy suchej, wietrznej pogodzie unikajmy wietrzeń mieszków. Zmniejsza się wtedy ilość pyłków w zamkniętych pomieszczeniach.

• Po spacerze na dworze bierzmy prysznic. Woda spłucze pyłki z całego ciała. Wytrzępmy ubrania. Rzeczy suszone na dworze prasujemy żelazkiem z parą wodną lub nawilżaczem.

• Warto jest zaopatrzyć się w nawilżacz powietrza - poprawi atmosferę i strąci część alergenów w otoczeniu.

• Pomieszczenia najlepiej odkurzać odkurzaczem z filtrem wodnym. Ten typ jako jedyny zatrzymuje skutecznie pyłki roślin, pozostałe są raczej rozpylacami alergenów.

• Przyjmujemy systematycznie zalecane przez lekarza leki przeciwalergiczne.

Rynek farmaceutyczny oferuje wielość preparatów przeciwuczuleniowych. Wbrew reklamom trudno jest jednoznacznie stwierdzić, który z nich jest najbardziej odpowiedni. Skuteczność zależy od rodzaju reakcji alergicznej i pacjenta. Nie leczymy się jednak sami, może to przynieść więcej szkód niż pożytku. Przykładem może być wapno (Calcium), popularny, reklamowany lek przeciwalergiczny. Znosi ono działanie niektórych, przyjmowanych na stałe specyfików przeciwnadciśnieniowych, a u osób chorujących na kamicy nerkowej może stać się przyczyną poważnych dolegliwości, do kolki nerkowej włącznie!

Dlatego zachęcam do zasięgnięcia porad lekarskich, także telefonicznych. Nie bójmy się pytać! Lepiej jest uzyskać właściwą informację, niż popełnić błędy z niewiedzy. Ze swej strony postaram się odpowiedzieć na każdą wątpliwość osobicie lub pod numerami:

257 - 423 w godzinach 9⁰⁰ - 14⁰⁰
oraz (0) 604 - 513 - 877.

"BUCHTA 2001" JUŻ BLISKO!

Pierwszy jubileuszowy festiwal piosenki o tematyce morskiej i przyrodniczej oraz humoru i satyry odbędzie się 15-17 czerwca. Celem tej imprezy jest popularyzacja regionu nadmorskiego w piosence, promocja młodzieżowej twórczości artystycznej oraz prezentacja humoru i satyry. Impreza ta rozpocznie sezon letni w Helu i będzie ciekawą propozycją promującą nasze miasto. Występy konkursowe odbywać się będą w kinie "Wicher". Również będzie tu dyskoteka oraz koncerty i występy zaproszonych gości.

Wydarzenia i imprezy artystyczne towarzyszące festiwalowi odbywać się będą też na Bulwarze. Organizatorzy festiwalu (Komenda Hufca ZHP przy wsparciu: 9 FOW, Komendy Portu Wojennego w Helu, ZSO w Helu, Urzędu Miasta Helu, Urzędu Miasta Jastarnia, Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu", Stowarzyszenia św. Antoniego) zapraszają wszystkich do dobrej zabawy oraz proszą sponsorów o finansową pomoc. W sprawach związanych z zapowiadającym festiwalem można kontaktować się z komendantką hufca hm. Grażyną Borkowską - Michniewicz tel. 675-79-81, 675-77-67, oraz z p. Zbigniewem Wiekiera tel/fax 675-01-91

(HB)

Od zielonego promienia do bitwy o Atlantyk...

Góściem naszego ZSO był znany pisarz, marynista i historyk, pan Andrzej Perepeczko. Odwiedził nas na zaproszenie p. Gabrieli Góralskiej. Zażywny starszy pan o ujmującym wyrazie twarzy, odziany w mundur marynarski, powitał uśmiechem i żartem zgromadzoną młodzież. Opowiedział o sobie: o losach człowieka, który pokochał morze, skończył Szkołę Morską na wydziale mechanicznym, pływał na statkach, potem wykładał w WSM, niedawno obronił pracę doktorską z... historii i zamierza uzyskać habilitację. Ciekawy zyciorys - w który wplata się wojna, ucieczka kilkunastoletniego chłopca z transportu wywożącego jeńców po Powstaniu Warszawskim, - opowiedziany w nieco żartobliwy, z leciutką dozą sentymentu i zadumy sposób - wzbudził zainteresowanie uczniów. Niepowtarzalny styl wypowiedzi i niesamowity klimat, który tworzył artysta, urzekły młodzież. Ze zdumieniem obserwowałam zaciekawione, zasłuchane twarze nastolatków. Wiem z doświadczenia, jak trudno skupić ich uwagę, choćby na chwilę - a tu, bez groźby oceny, uwagi, bez przymusu i kontroli - chłonęli każde słowo, zaśmiewali się do łez z dowcipnych stwierdzeń pisarza. Patrzyli i słuchali z niedowierzaniem, jak swobodnie, lekko i bez cienia pompatozności autor prezentuje swój dorobek - kilkadziesiąt

tytułów, w tym książki marynistyczne, jak np. "Pana Jędrusia wyprawa po złote runo", naukowe dzieła historyczne - U-booty II wojny światowej" i inne, pozycje literatury dziecięcej - seria o przygodach "Dzkiej Mrówki", uwielbiana przez małych i dużych. Rozbawienie i rozczulenie wywołał fakt, że część książek z własnego dorobku autora trafiła w jego ręce za pośrednictwem antykwariatu! Pełen humoru pan Perepeczko odczytywał dedykacje, jakie poprzedni właściciele umieszczali na stronach tytułowych, wzbudzając refleksje na temat zawiłych losów książki, bardzo nieraz krętymi drogami zataczającej koło od autora - poprzez czytelników - do autora. Ze zdumieniem przyjęli słuchacze wyjaśnienia pisarza dotyczące jego związku ze znanym aktorem, Markiem Perepeczko. Uprzedzając możliwą "wpadkę" audytorium (a zdarzało mu się wiele razy zostać pomylonym z krewniakiem) wyjaśnił, że nie grał Janosika, choć z otyłym obecnie Marcem łączą go więzy pokrewieństwa. Słuchacze wyobrazili sobie na pewno poważną minę "ponuraka" bez poczucia humoru, któremu sąsiadka z przedziału czytała fragmenty jego powieści, zaśmiewając się i nie mogąc zrozumieć, jak jej towarzysza podróży może nie bawić wspaniała lektura. Oczywiście dowcipniś nie przyznał się, że cytowane dzieło jest jego pióra - pani pewnie by mu i tak nie

uwierzyła... Niezwykły człowiek, wspaniały gawędziarz, obdarzony niespotykaną energią, ogromną wiedzą, doświadczeniem, wszechstronnym talentem (recytował piękny wiersz, jaki kiedyś napisał dla żony), a przy tym przeuroczy, radosny, ani na jotę nie wyniosły - językiem młodzieży mówiąc: "równy gość, ekstra facet, klasa dziadunio". Spotkanie z nim to wielkie przeżycie - każdy, kto się zetknął z tym wspaniałym człowiekiem, kto przez chwilę oddał się zadumie i refleksji, musi stać się bogatszy wewnątrz. Swój ślad na ziemi pan Andrzej Perepeczko zapisuje w duszach ludzkich: tych, co go spotkali i słuchali, tych, co jak on pokochali morze i tych, co magiczny "zielony promień" znają tylko z kart książki. Ten promień, którego istnienie ściśle umysł mechaniczny umie wyjaśnić działaniem praw fizyki, a dusza romantyka nazywa nadzieją i wiarą:

"Dodatkowym magnesem, który mnie przyciągał w tę przedwieczną porę na pokład statku była nieprzeparta chęć ponownego zobaczenia zielonego promienia, kiedy to słońce topiąc się w spokojnej toni morskiej mruga po raz ostatni do patrzącego i wysyła, już poprzez wodę - dzięki krzywiźnie ziemi - ostatni, pożegnalny, jaskrawo zielony błysk....." ("Pana Jędrusia wyprawa po zielone runo").

Violetta Nowak

OPOWIEŚCI DIONIZOSA

W piątek 11.05.2001 r. młodzież tutejszej szkoły obejrzała program artystyczny "Opowieści Dionizosa" w wykonaniu aktorskiego trio rodem z Krakowa. W zgodzie z tytułem bóg winnej latorośli zaprosił widzów w świat bohaterów mitologii. Przy dźwiękach oryginalnej, greckiej muzyki ludowej wystąpili: Narcyz i nimfa Echo, Edyp, Odys i Penelopa, Midas, Hera, Atena i Afrodyta, a także niespodziewana gwiazda helskiej sceny Parys - Michał Bleja. W scenariuszu "Opowieści..." reżyser - Paweł Miśkiewicz wkomponował udział ucznia - ochotnika, który otrzymał swoją kwestię tuż przed wywołaniem na scenę. Wezwany do rozstrzygnięcia sporu o "jabłko dla najpiękniejszej" Michał - Parys bez skrupowania poddawał się przekupnym propozycjom bogiń. Z pewnością zamierzony efekt spłoszenia i oczarowania publiczności osiągnięto - żegnaliśmy Michała owacjami. Przedstawienie niosło wyraźne, dydaktyczne przesłanie - odświeżało wiadomości o mitach greckich. Ten schematyczny zabieg mógł zmieścić wpisana weń szkolną atmosferą, tak się jednak nie stało. Ku uciesze publiczności aktorzy suto opatrzyli spektakl humorem.

Objazdowe teatryki dla szkół, które stały się niekiedy ambitnym zajęciem wielu aktorów,



prezentują często poziom dalece obniżony (pewnie w zabiegu zbliżania się do współczesnego, młodego widza) aż po śmieszność i żenadę.

Opowieści Dionizosa uraczyły publiczność profesjonalizmem i doskonałym rozpoznaniem jej możliwości.

Obsada: Lucyna Mielczarek
Bogdan Rudnicki

Jacek Król
Scenografia i kostiumy Barbara Kruk - Solecka
Reżyseria: Paweł Miśkiewicz

Dyrekcja szkoły dziękuje dowódcy 9 Flotylli za udostępnienie sceny w kinie "Wicher", Komisji Społecznej i Urzędowi Miasta za dofinansowanie przedstawienia pięciuset złotymi.

Red. szkolna

Dzień Dziecka w Miejskim Przedszkolu

Na placu zabaw zbierają się przedszkolacy, ich rodzice, rodzeństwo, babcie, dziadkowie. Z okna rozlega się głośnie muzyka... Tak zaczyna się Rodzinny Festyn

Najpierw niecodzienny podwieczorek - kiełbaski pieczone przy ognisku.

W tym samym czasie na tarasie odbywała się aukcja prac plastycznych. Wystawiono ponad 50 obrazów, cena wywoławcza każdego 50 gr. Licytacja niektórych dzieł wzbudziła wielkie emocje, bo w grę wchodziły duże pieniądze, rekordowa cena wyniosła aż 50 zł. Całkowity dochód z aukcji wyniósł 463 zł.

Na festyn przybył pan burmistrz. Złożył dzieciom życzenia i przekazał motor akumulatorowy (dar sponsora, który prowadzi wypożyczalnię podobnych pojazdów na bulwarze) - odważny Starszak odbył jazdę próbną. Każdy przedszkolak dostał w prezencie komplet zabawek do piasku

Wreszcie przyszła kolej na konkursy z nagrodami:

-temperowanie kredek na czas w rodzinnych duetach

-rodzinne muzykowanie w dowolnie licznych zespołach (nagroda główna - flet)

-konkurencja z hukiem - rodzice nadmuchiują balony, a dzieci, siadając na nich, przebijają.

Serdecznie dziękujemy ofiarodawcom, których hojności dzieci zawdzięczają prezenty i nagrody.

Ale najważniejsze, co dzieci otrzymały w Dniu Dziecka, to zainteresowanie rodziców, ich gotowość do wspólnej zabawy i chwile radości przeżywane wspólnie z dorosłymi.

Rada Pedagogiczna Przedszkola



foto: W. Waškowski

PROPOZYCJA NA WAKACJE

"Mrowisko" rok rocznie organizuje warsztaty tematyczne prowadzone przez profesjonalistów, które odbywają się na terenie Ośrodka dla Młodzieży Uzależnionej w Gdańsku - Matarni. W ramach pobytu przewidziane są trzy godziny zajęć dziennie, a także możliwość spotkania z ludźmi z ośrodka. Grupa ma do dyspozycji miejsce na ognisko, może zorganizować dyskotekę i podchody. Jeżeli chcesz przyjemnie spędzić czas w gronie wspaniałych ludzi, a przy okazji rozwijać swoje zainteresowania, to na pewno jest to impreza dla Ciebie.

Warunki uczestnictwa

-wiek od 14 do 19 lat
-pełna abstynencja podczas warsztatów

Koszt

190 zł za 10 dni

Cena obejmuje:

-pełne wyżywienie (trzy posiłki dziennie)
-zakwaterowanie w namiotach 2 - 3 osobowych
-możliwość korzystania z łaźni

WARSZTATY ARTYSTYCZNE DLA MŁODZIEŻY "ODNALEŹĆ SIEBIE" 2001

Terminy:

I zgrupowanie (06.07 - 17.07)
warsztaty taneczne, plastyczne, ceramiczne (oraz planowane witrażowe)

II zgrupowanie (20.07 - 29.07)
warsztaty gitarowe, graficzne, filmowe

III zgrupowanie (3.08 - 12.08)
warsztaty teatralne, dziennikarskie, fotograficzne, świadomości ciała

12.08 - zakończenie i podsumowanie warsztatów

Zapisy:

od 21 maja od poniedziałku do piątku w godz. 16 - 20

Ośrodek "Mrowisko"

ul. Grunwaldzka 513
80 - 320 Gdańsk - Oliwa
(biały budynek z roletami - przejście z petli na kolejkę).

Uwaga!!!

Już od początku maja rozgrywany jest biegowy Grand Prix Powiatu Puckiego o Puchar Starosty na rok 2001 r.

4 sierpnia organizatorem zawodów będzie Urząd Miasta w Helu. Biegi odbędą się na nawierzchni naturalnej (o charakterze przełajowym) na dystansach:

2500 m - dziewczęta i chłopcy w kategorii do lat 15

5000 m - pozostali uczestnicy w kategoriach wiekowych:

- mężczyźni do 30 lat, do 45 lat

i powyżej 45 lat

- kobiety - open

Zachęcamy do uczestnictwa w biegu.

Osoby zainteresowane udziałem w biegach organizowanych przez inne miejscowości powiatu, mogą zasięgnąć informacji u członka Zarządu Miasta E. Mrozika

Na ratunek trzciniowiskom!

Brzeg morski jest miejscem ścierania się z lądem dwóch żywiołów - wody i powietrza. Wiatr, temperatura, opady, a przede wszystkim fale morskie rzeźbią w nim niepowtarzalne kształty. Brzeg morski jest rejonem turystyki, sportów wodnych, źródłem relaksu fizycznego i psychicznego, inspiracją artystów. Jest także miejscem pracy. Swobodny kontakt człowieka z morzem nie może być w żadnym stopniu ograniczany. Brzeg morski jest jednak również źródłem konfliktów pomiędzy chęcią zachowania nieskazitelnej natury z potrzebami cywilizacji.

Od tysięcy lat, gdy Półwysep Helski zaczął się tworzyć, a powstała również wewnętrzna część Zatoki Puckiej, zwana Zalewem Puckim, brzegi tego akwenu porastały gęste chaszczki trzciny i innej roślinności bagiennej. Spokojne w miarę wewnętrzne wybrzeże Półwyspu Helskiego od kąta Zatoki we Władysławowie aż po Kuźnicę sprzyjało powstawaniu zarośli trzciniowiskowych, a co za tym idzie całej zbiorowości tego rodzaju biocenozy. W czasach nam już najbliższych na te tereny weszła cywilizacja. Turyści "odkryli" niezwykłość tego miejsca - płytkie na wiele set metrów wody Zalewu Puckiego zaczęły wabić swym powabem amatorów windsurfingu, skuterów wodnych, kajaków i zwykłej kąpiel w wodzie sięgającej najwyżej do pasa. Ten akwen posiada najlepsze w Polsce atuty do nauki i uprawiania sportu na desce z żaglem. Zaczęły powstawać campingi, na które tłumnie zjeżdżali czasowicze zamieszkujący namioty i przyczepy. Właściciele campingów jak mogli tak uatrakcyjniali pobyt. Niestety zaczęli robić to kosztem naturalnych walorów przyrodniczych tego miejsca. Na jesieni 2000 roku właściciel campingu "Polaris" rozpoczął rekultywację wybrzeża swojego terenu. Sprowadzała się ona do tego, że wycięte zostały wszelkie trzciniowiska i nawieziony został piasek morski, aby stworzyć plażę dla turystów pragnących kąpiele słoneczne i swobodnego dostępu do Zatoki. Śladami tego pierwszego poszły następne - widać to już dziś na campingu

"Solar". Dokonawszy aktu zniszczenia właściciele i turyści zasnęli na świeżo powstałych "plażach" w błogim stanie zadufania i wygody. Mieli wszak za sobą zgodę Urzędu Morskiego z Gdyni, który wydał pozwolenie na tego rodzaju "przekształcenie" brzegu.

Nikt, poza przyrodnikami, nie zwrócił uwagi na to, że wraz z zespołem trzciny giną wszystkie organizmy z nim związane. Trzciniowiska stanowią ważne miejsce rozrodu nadmorskich zwierząt - to m. in. tutaj w płytkich i ciepłych wodach trą się gatunki ryb zamieszkujące Zalew Pucki, a między żdźbłami wiją swoje gniazda nadmorskie ptaki. Typowa dla tego rodzaju brzegu flora i fauna to organizmy wąsko wyspecjalizowane



i zależne od specyficznych brzegowych siedlisk, a także od zachowania naturalnej dynamiki brzegowej. Trzciniowiska, które podlegają okresowemu zalewowi przyczyniają się także do samooczyszczenia wód przybrzeżnych i wód zalewów, stanowią więc bardzo specjalistyczną naturalną oczyszczalnię ścieków i zanieczyszczeń. Po trzecie wreszcie zwarte kłocza i korzenie trzciny wzmacniają brzeg, gdzie falowanie, prądy morskie lub wysoki poziom wód wywołany przez sztormy może zagrazić terenom zabudowanym, życiu ludzkiemu oraz wartościowym dobrom materialnym i dziedzictwu kulturowemu. Szczególnie ten ostatni aspekt powinniśmy przyjąć do wiadomości właściciele campingów - wystarczy pierwszy duży sztorm i znikną ich "plaże". A może nawet coś więcej...

Piaszczyste i kamieniste plaże, podstawy klifów, brzegi torfowiskowe, trzciniowiska to specyficzne miejsca, które z jednej strony są granicą dwóch ekosystemów: lądowego i morskiego, z drugiej zaś strefą przejściową pomiędzy nimi - ekotonem - niesłusznie traktowanym przez hydrotechników jako "margines" mórz lub lądu, na którym nie przestrzega się zasad ochrony przyrody. Tymczasem ta specyficzna ekotonowa strefa jest ważnym siedliskiem szeregu gatunków flory i fauny, które mogą żyć tylko tutaj. Cała ich

droga ewolucji przebiegała w tym kierunku, aby zyskać takie przystosowania, które pozwalają na wykorzystanie nisz ekologicznych związanych z tym miejscem. Jeśli nawet nie przez cały cykl życiowy, to przez jego część. unicestwienie tych siedlisk i naturalnych procesów z nimi związanych to zabicie jej mieszkańców: roślinności przybrzeżnej, płytkowodnej fauny dennej, tarlisk ryb lub miejsc przebywania narybku, ptaków brodzających, specyficznych gatunków żyjących w supralitoralu.

Ochrona naturalnych procesów brzegowych morza ciągle nie jest dostatecznie rozumiana. Wprowadzenie zalecenia HELCOM-u 16/3 "Zachowanie naturalnej dynamiki brzegowej" wzbudziło wiele kontrowersji, szczególnie w środowiskach inżynierskich i administracji morskiej, odpowiedzialnych za chronienie brzegu przed zjawiskami abrazji.

Niestety, coraz większy odsetek brzegów naszych zatok, zalewów i morza otwartego jest sztuczny. Eliminuje to z życia te organizmy, dla których strefa mniej lub bardziej dynamicznego wybrzeża jest naturalnym siedliskiem. Działania hydrotechniczne są czynione w zakresie daleko wykraczającym poza potrzeby ochrony siedlisk ludzkich. Naturalna linia brzegowa charakteryzuje się wyjątkowym pięknem, a umacnianie brzegów może zmniejszyć walory wybrzeża dla turystyki przyrodniczej środowiska. Brzeg morski jest naszą wspólną własnością. Korzystajmy z jego walorów, ale jednocześnie dajmy żyć jego innym pełnoprawnym mieszkańcom, dla których jest często jedynym domem.

Opracował: Marcin F. Jędrzejczak
Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu"
Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel
ocemar@univ.gda.pl
adres korespondencyjny:
ul. Morska 2, 84-150 Hel

FOTO: Ina Schwartz

Redakcja HB przeprasza za pominięcie w ostatnim numerze relacji o tragicznej śmierci foki w helmskim fokarium. Do sprawy wrócimy w numerze wakacyjnym, tak aby informacje o zagrożeniach dla życia hodowanych w Helu fokach mogły dotrzeć do nowo odwiedzających nasze miasto turystów.

POLARNI GOŚCIE

NERPA

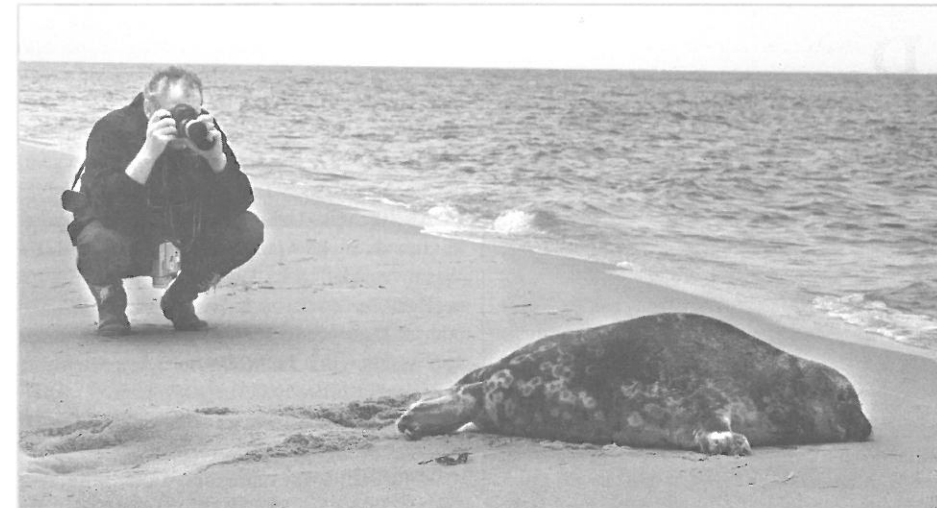
W ostatnich latach ilość fok obrączkowanych odwiedzających nasze brzegi jest wyraźnie wyższa niż w okresie 1950-1990. Stacja dysponuje już kilkoma raportami o ich zaobserwowaniu, złowieniu lub znalezieniu na brzegu. Dwie sztuki po rehabilitacji zostały wypuszczone. Ostatnio 2 czerwca br. szypcer WLA-120 poinformował helską placówkę o złowieniu foki na pełnomorskim łowisku, pomiędzy kwadratami R10/11. Okazało się, iż była to foka obrączkowana (nerpa). Wpadła we włok, co jest niezwykle rzadkim wypadkiem. Ten rodzaj sieci uważa się za najmniej niebezpieczny dla życia morskich ssaków.

KES

POWRÓT

Gdy kończyłem pisać powyższą, smutną notatkę o losie ostatniej obrączkowanej foki, zadzwonił telefon z puckiego posterunku policji. Dyżurny oficer przekazał nam wiadomość od turystów spacerujących w rejonie Góry Szwedów. Na plaży leży żywa foka. Pojechaliśmy natychmiast. Machali do nas już z daleka. Na linii wody widać było obty czarny kształt. Pierwsza do foki doszła pani Iwona Kuklik. Ja filmowałem z kilkunastu metrów. Patrząc przez długooogniskowy obiektyw zobaczyłem jej radosne zachowanie w rozmowie z dwójkiem stojących obok młodych ludzi. Zrozumiałem, jak podszedłem. Na plaży wygrzewała się KULKA. Wróciła.

Przypomnijmy. Znalaziona została w 17 stycznia br. w Helu na terenie ośrodka „Jantar”. Odkarmiona i przebadana w helmskim fokarium, została wypuszczona na wolność niedaleko Czołpina w Słowińskim Parku Narodowym 21 kwietnia. Jeszcze przez tydzień odbieraliśmy komunikaty



Kulka znowu w Helu

foto: R. Kretkiewicz

od strażników parku oraz żołnierzy Straży Granicznej, że Kulka ciągle tam przebywa. Rano zwykle wypływała na połów aby wieczorem wrócić na plażę i pospać. W końcu zniknęła ... i pojawiła się znowu w Helu 3 czerwca. Byliśmy z nią około pięć minut. Udało się zrobić zdjęcie i krótki film. Grzmoty i błyskawice nadchodzącej burzy sprostowały naszą fokę do powrotu do wody. Po minucie, dwadzieścia metrów od brzegu wystawiła głowę, machnęła płetwą i zanurkowała.

Gdzie teraz wypłynie? Wzięła kurs na północny - wschód. Prawidłowo. Tam, daleko, aż w rejonie



Kulka w Sowińskim Parku Narodowym

foto: K.E. Skóra

HELCOM W HELU

Po raz pierwszy w Polsce odbyła się narada grupy ekspertów HELCOM-u ds. fok. Przez trzy dni w Stacji Morskiej UG dyskutowano nad nową formułą rekomendacji dla państw sygnatariuszy Konwencji Helińskiej w sprawie ochrony zasobów fok w Morzu Bałtyckim.

Najnowsze obserwacje naukowe wykazują stały wzrost populacji tych zwierząt w północnej części naszego morza. W niektórych miejscach Finlandii i Pn. Szwecji daje się zauważyć konflikt pomiędzy celami ochrony a rybołówstwem. Foki podkradają rybakom ryby, czasami niszczą sieci hodowlanych sadzów. Inaczej się ma sytuacja na południowym Bałtyku. U wybrzeży Rosji, Łotwy, Litwy, Polski, Niemiec i Pd. Szwecji nie widać poprawy. Stan stad fok szarych w tej części Bałtyku się nie polepsza. Szacuje się,



Grupa naukowców na sali obrad helmskiego fokarium

foto: eRKA

Ta część populacji nadal wymaga aktywnych form ochrony.

W trakcie spotkania omówiono także sytuację dwóch pozostałych gatunków. Stwierdzono, że bałtycka populacja fok pospolitych, z uwagi na dobry stan tego gatunku w Morzu Północnym nie wydaje się obecnie zagrożona. Natomiast jest kłopot z fokami obrączkowymi. Ten polarny gatunek, zwany też nerpą, osiedlony w Bałtyku podczas ostatniego zlodowacenia, będący w naszym morzu populacją reliktową, ciągle jest bardzo zagrożony. W Polsce występował on zawsze bardzo rzadko.

Ostatniego dnia pobytu uczestnicy narady odbyli spacer po Helu odwiedzając latarnię i Muzeum Rybołówstwa. Druga grupa zwiedzała zabytki Gdańska.

Następne spotkanie zaplanowano na Łotwie.

Krzysztof E. Skóra

TE STRONY, STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

Życie codzienne w powojennym Helu

Lata 1953 - 56

Patrząc codziennie na rozwój Helu, pozornie nie zauważało się zmian. Gdy powróciłem z kursu dowódczego po dłuższej nieobecności, od razu zauważyłem zmiany w osiedlach i tworzenie się charakteru miejskiego. Objąłem obowiązki szefa sztabu JW. 5027, czyli ówczesnej Komendy Półwyspu Hel. Sytuacja była szczególna, bo wakowało stanowisko dowódcy, którego z kolei skierowano na wyższy kurs doskonalący. Jednostka otrzymała rozkaz, że ma się przygotować do reorganizacji - jak byśmy to określili w dzisiejszym języku - do restrukturyzacji.

Czekało mnie szczególne zadanie, a tu jeszcze wyniknął problem mieszkania. Moją poprzednią kwaterę zajął już ktoś inny. Mimo trwającego budownictwa, mieszkać wciąż brakowało. Jako kawaler dostałem przydział na pokój sublokatorski do mieszkania zajmowanego przez wspomnianego dowódcę, kmdr ppor. W.M., wysłanego na kurs. Jak się okazało była to celowa złośliwość ze strony zastępcy i odchodzącego szefa sztabu.

Gdy stanąłem ze skierowaniem na progu mieszkania, drzwi otworzyła mi młoda i piękna kobieta z rocznym dzieckiem na ręku. Była mocno zdziwiona i podenerwowana taką decyzją. Spokojnie wyraziła swój pogląd na całą sprawę. Niech pan sobie wyobrazi skutki tej decyzji - powiedziała. - Pan młody, ja młoda, męża przez rok nie będzie, co w tej sytuacji zaczną myśleć i mówić sąsiedzi i znajomi? Zaczną się dwuznaczne komentarze. Muszę zadzwonić do męża, niech interweniuje u dowódcy MW.

Odpowiedziałem - nie musi pani dzwonić. Rozumiem sytuację, nie zamierzam nalegać, by tu kwatrować. Niech pani spokojnie sobie mieszka. Powróciłem do sztabu jednostki, a przygotowującym ten przydział kwaterę oświadczyłem, że było to nie tylko złośliwością wobec byłego dowódcy, ale wręcz głupotą. Kazałem przygotować doraźne zakwaterowanie w budynku sztabu JW. 5027, który się mieścił wówczas nie za bramą, lecz przy ul. Gen. Waltera, dziś Wiejskiej 79. W niedługim czasie otrzymałem własną kwaterę.

W garnizonie w ówczesnych jednostkach wojskowych trwały duże ożywienie. Na stałe zakwaterowały w Helu sztab BG OWR, Dywizjon Trałowców i Dywizjon Ścigaczy. Nastąpiła dyslokacja TR-ek do garnizonu w Szczecinie. Kompania Saperów Morskich rozrosła się do batalionu. Cyfrowa bateria im. Laskowskiego wymienienia w tym czasie kaliber dział z 152 mm na 130 mm (nie w 1948 r., jak podano w wyd. spec. HB nr 16/99). Oprócz istniejących dwóch baterii

artylerii stałej: stotrydziestki i setki, rozpoczęto budowę stanowisk trzeciej BAS 152 mm od strony morza, między Borem, a Helem.

Dotychczasowa największa w Helu jednostka wojskowa 5027, przystąpiła do rozformowywania się. Na pierwszy rzut poszły służby logistyczne - WAK, Technika Uzbrojenia, MPS, żywnościówka i mundurówka wraz z magazynami tych służb. Weszły w skład rozbudowywanej, nowo tworzonej Bazy Terenowej - składowej części OWR jako oddział logistyczny. Pierwszym dowódcą został kpt. Szutkowski. Jednostka ta była protoplastą dzisiejszej Komendy Portu Wojennego.

Pluton Łączności wraz z posterunkiem Obserwacyjno - Meldunkowym rozrosły się do samodzielnej Jednostki Łączności funkcjonującej

Areszt mieścił się wówczas w rejonie dzisiejszego ośrodka "Kormoran". Komenda Garnizonu posiadała własny tabor w postaci samochodów: "Gazik". "Lublin" i motocykla "M-ka" z przyczepką. Powołanie przy KG orkiestry wynikało chyba z rangi ówczesnego garnizonu, jednego z większych na Wybrzeżu. Orkiestra funkcjonowała w Helu przez rok, uświetniając uroczystości patriotyczne i wojskowe. Niestety, podjęto decyzję o przeniesieniu jej do Szczecina. W Garnizonie Hel stacjonowało w tym czasie 18 jednostek wojskowych posiadających własny numer identyfikacyjny. W zakresie utrzymania dyscypliny i porządku było co robić. Garnizon helski sięgał wówczas do Rozewia włącznie.

Problemem stawał się narastający ruch na jedynej drodze z Helu obok portu wojennego, co w okresie zaostrzonych przepisów o ochronie tajemnicy stwarzało dodatkowe komplikacje. Z tą tajemnicą różnie bywało. Gdy rozpoczęto budowę trzeciej BAS, wzdłuż torów ustawiono wykonany z desek czterometrowej wysokości szczelny płot, by jadący pociągiem nie mogli zobaczyć, co za nim się buduje. Na drugi dzień po ukończeniu płotu londyńskie BBC - "bum", "bum" podało, że na Helu buduje się stanowiska artyleryjskie.

Dowódcą BG OWR i jednocześnie dowódcą garnizonu był kmdr por. Julian Ochman - „Obrońca Helu”. W 1939 r. promowany na pierwszy stopień oficerski, po kapitulacji Helu dostał się do niewoli niemieckiej. Był to oficer wysoce zdyscyplinowany, który z rygiorem przestrzegał obowiązujących przepisów i tego samego wymagał od innych. Ceniłem go za wysoką dyscyplinę i kulturę osobistą. Jako z przełożonym dobrze mi się z nim współpracowało, a on sam darzył mnie zaufaniem. Pewnego dnia poprosił mnie do siebie i wręczył mi mapę wojskową rejonu helskiego. Powiedział - mamy odgórne polecenie ograniczenia ruchu niesłużbowego w rejonie portu. Mam przejść lasem trasę od dworca kolejowego, aż do "winkła" drogi Jurata - Hel i wyrzucić trasę przyszłej drogi. Rozkaz wykonałem, przedstawiając dwie propozycje. Jedna z nich, to trasa istniejącej obecnie drogi wyjazdowej z Helu, którą zaakceptował. Osobiście przeszedł ze mną całą proponowaną trasę drogi. Później pojechaliśmy w rejon przyszłej 3-ciej BAS oraz dalej w rejon gruzowiska z wysadzonych przez Niemców stałych, podziemnych zbiorników



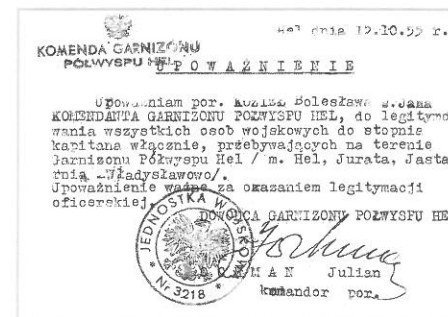
Przed masztem pododdziału stoją od lewej: kpt. Filipczak - z-ca, kpt. Kulik ze sztabu JW 5027, st. bosm. Wawrowski i por. Bolesław Koziel

do dziś. W Borze zakwaterował Batalion Obrony Wybrzeża, który podlegał pod względem garnizonowym pod OWR, ale nie wchodził w jego skład. Podobnie istniejący wcześniej dywizjon OPL podlegał tylko pod względem garnizonowym. Najmniej zreorganizowała się Informacja. Właściwie tylko zwiększyła swój stan osobowy i weszła w skład OWR. Do OWR weszły również Rozewska BAS i Kompania Chemiczna.

Dostałem polecenie ostatecznego rozformowania JW. 5027, a z pozostałości miałem utworzyć Komendę Garnizonu o nazwie Komenda Garnizonu Półwyspu Hel. W jej skład weszły: komendant, 15 marynarzy i podoficerów służby zasadniczej - do patrolowania, 3 marynarzy - kierowców, 24 Samodzielna Kompania Wartownicza, Garnizonowa Straż Pożarna, nowo powołana Orkiestra Garnizonowa w składzie 20 podoficerów zawodowych (muzyków) wraz z 1 oficerem - kapelmistrzem oraz areszt garnizonowy z 1 podoficerem zawodowym - profosem.

paliwa. Kmdr popatrzył i stwierdził: "iście księżycowy krajobraz". W głębokich lejach widniały resztki betonu, w okółu sterzące, poskręcane jak loki stalowe pręty grubości przedramienia. Wokół puste wydmy.

Tego samego dnia zajechaliśmy do Jastarni. Weszliśmy do małej kawiarenki w pobliżu dworca kolejowego, sadowiąc się przy stojącym w ogródku stoliku. Z domku wyszła właścicielka, która zaczęła się nam bacznie przyglądać. Po chwili podeszła i przepaszając przedstawiła się mówiąc, że nazywa się Słupska i jest nauczycielką w tutejszej szkole. Zwracając się do kmdr Ochmana powiedziała - Pan mi przypomina młodego, ogorzonego podporucznika w czasie walki obronnej Helu. W tym ogródku rosły pomidory, były dojrzałe i przechodzący oficer zapytał mnie czy może zerwać jednego - oczywiście pozwoliłam. Wtedy kmdr Ochman poderwał się od stolika i witając się oświadczył - tak, to byłem ja. Wizytowałem wówczas stanowiska obronne w rejonie Jastarni. Usiadła przy nas i posypały się wspomnienia z tamtego okresu.



Upoważnienie Komendanta Garnizonu Półwyspu Hel

Nim wybudowano drogę, największym problemem był przejazd przez port dla rybaków z Jastarni i Kuźnicy, pracujących w helskim przedsiębiorstwie połowowym. Gdy późno wrócili z morza, a rozładunek się przedłużył, nie zdążyli na ostatni pociąg odjeżdżający z Helu. Przez teren portu nie wolno było przechodzić pieszo ani też przejeżdżać rowerem, a z takimi żądaniem zwracali się rybacy. Czasem otrzymywali ciężarowy samochód z przedsiębiorstwa, który rozwoził ich do domu. Na nocny przejazd jednak osobiście musiałem wydawać zezwolenia i często byłem nocą budzony.

Wybudowanie tego odcinka drogi stało się dobrodziejstwem dla ludności niezwiązanej z wojskiem. Ruchem przez teren zajmowały się biura przepustek na obydwa bramy w Helu i Juracie. Poszerzono drogę na całej trasie do Juraty - miała ona tylko połowę szerokości utwardzonej betonem.

W garnizonie toczyło się codzienne znojne życie żołnierskie. Wojsko zdominowało cały Hel. Więcej niż połowa ludności związana była pośrednio lub bezpośrednio z wojskiem. Jeszcze wówczas nie było "odwilży" w przestępcaniu przesadnej tajemnicy wojskowej. Pojawiła się szeptana fama, że są pomysły, by z Helu zrobić garnizon zamknięty na wzór istniejących w ZSRR. Ludność niezwiązaną z wojskiem miano przesiedlić. Podobno temu pomysłowi osobiście sprzeciwił się Bierut. Nie wiem, ile było w tym prawdy, bo nie spotkałem się z żadnymi oficjalnymi dokumentami na ten temat.

(cdn)

Bolesław Koziel



Z życia 9 FOW

PARTNERSTWO DLA POKOJU" MIĘDZYNARODOWE ĆWICZENIA HELSKICH OKRĘTÓW

W dniach 21+ 25.05.2001r. Dywizjon Trałowców był organizatorem międzynarodowych ćwiczeń w ramach PdP pod kryptonimem "MCMSEQNEX 01".

W skład międzynarodowego zespołu weszły okręty: ENS "ADM. PITKA" i ENS "WAMBOLA" z sił morskich Estonii, LVNS "VIESTURS" z Łotwy oraz ORP "MEWA", ORP "CZAJKA", ORP "GOPŁO" i ORP "WDZYDZE" z Helu. Na okres ćwiczenia powołano międzynarodowy sztab, którym dowodził komandor Andrzej Karweta - dowódca Dywizjonu Trałowców. W morzu okręty realizowały m.in. poszukiwanie i niszczenie min, zadania artyleryjskie i obrony przeciwawaryjnej okrętu oraz ćwiczenie ratownicze z udziałem śmigłowca ratowniczego W3-R "ANAKONDA".

Zgodnie z ceremoniałem, po wejściu okrętów do portu, dowódcy jednostek złożyli wizyty kurtuazyjne u dowódcy Garnizonu i burmistrza Helu. Po zakończeniu ćwiczeń załogi okrętów zwiedziły nasze miasto i udały się na wycieczkę do Trójmiasta.



MORSKIE MANEWRY NATO

Na przełomie kwietnia i maja odbyły się na Bałtyku jedne z największych ćwiczeń państw NATO pod kryptonimem "BLUE GAME 01". W manewrach uczestniczyło ponad 70 okrętów, samolotów i śmigłowców z 10 krajów sojuszu.

9 FOW reprezentowały ORP "MEWA" i ORP "CZAJKA" z Dywizjonu Trałowców. Na czas ćwiczeń weszły one w skład grupy okrętów obrony przeciwninowej MCMFORNORTH. Głównym zadaniem polskich niszczycieli min było trałowanie kontaktowe i niekontaktowe, poszukiwanie i zwalczanie min różnych typów oraz przeprowadzanie zespołów okrętowych przez zagrody minowe.

Do kraju okręty powróciły 14 maja, a tydzień później uczestniczyły już w tygodniowym ćwiczeniu z zespołem BALTRON złożonym z okrętów Łotwy i Estonii.

AWANSE W 9 FOW

Z okazji 210 rocznicy Konstytucji 3-go Maja minister ON wyróżnił awansem na kolejny stopień wojskowy następujących oficerów 9 FOW:

1. na stopień komandora:
 - Komandora porucznika **Henryka Piotrowskiego** - szefa sztabu 9 FOW.
2. na stopień komandora porucznika:
 - komandora podporucznika **Jana Tomko** - dowódcę 11 Dywizjonu Ścigaczy.
3. na stopień komandora podporucznika:
 - kapitan **Jacka Gabriela** - dowódcę 43 Batalionu Saperów
 - kapitan **Piotra Walotka** - szefa sztabu 11 Dywizjonu Ścigaczy.

RZECZNIK PRASOWY DOWÓDCY
kmdr ppor. **Stefan Szymański**

WIEŚCI Z RATUSZA

W ostatnim numerze Helskiej Blizy p. W. Waśkowski zadał pytanie: "jakie podatki wpływają do miasta z Ośrodka Wczasowego Kancelarii Prezydenta?"

Odpowiadam:

Zgodnie z uchwałą Rady Miasta Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na 2001 r. złożyła deklaracje podatkową następującej treści:

1. Pozostałe budynki lub ich części - powierzchnia użytkowa 4015 m² x 5,29 zł = **21.239,35 zł**

2. grunty 53558 m² x 0,08 zł/m² = **4.284,64 zł**
Razem **25.524 zł**

Również Kancelaria Prezydenta RP płaci podatek leśny, jako lasy chronione - 138 ha x 10,75 zł = **1.483 zł**

Burmistrz Helu

Od redakcji:

Pytanie to zadał wcześniej czytelnik podpisany ps. "Mucha". Ale skoro władze miasta nie chcą odpowiadać na pytania osób niepodpisanych imieniem i nazwiskiem, to wszelkie "anonimowe" dla władz pytania firmować będą swoim nazwiskiem lub też podpisem Redakcji. Zachęcamy czytelników do zadawania pytań lub też dzielenia się swoimi uwagami dot. naszego miasta.

Przypominamy!

Anonimy wędrują do kosza, lecz każdy czytelnik ma prawo zastrzec sobie swoje dane do wiadomości Redakcji lub jej przedstawiciela.

W.W.

Szanowni Mieszkańcy!

W nocy z 31 maja na 1 czerwca zostało ścięte drzewo (rubinia akacjowa) przy posesji Wiejska 67.

Był to akt przestępczy dokonany samowolnie przez nieznanego na dzień dzisiejszy sprawcę. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie i mam nadzieję, że sprawca tego niegodnego czynu (być może również zleceniodawca) zostanie wykryty i przykładnie ukarany.

Władze miasta dokładają starań, aby zachować istniejący drzewostan w naszej gminie, dokonują dosadzeń drzew i zieleni, a usuwane są jedynie drzewa, które zostały zaklasyfikowane do wymiany ze względu na ich zły stan i te które stwarzają zagrożenie dla ludzi i mienia. Wszystkie decyzje wydane przez burmistrza są wcześniej opiniowane przez Nadmorski park Krajobrazowy.

Apeluje do wszystkich mieszkańców Helu - **dbajmy o naszą przyrodę, gdyż jest to największy atut naszego miasta.**

*Burmistrz Helu
Miroslaw Wądołowski*

ODDAJCIE NASZE ZABYTKI

"Jestem przekonany, że ten piękny obiekt sakralny, jakim jest Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła we Helu powinien odzyskać tryptyk, który dla tego wnętrza został stworzony... Myśl o miejscu ekumenicznych modlitewnych spotkań, nawet przy zachowaniu charakteru muzealnego, jest godna najwyższej uwagi" - to fragmenty listu otrzymanego od Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. List ten przesłany został do Burmistrza Helu Mirosława Wądołowskiego. Ks. Arcybiskup kończy swoją odpowiedź słowami: **"Popieram całym sercem wyrażoną w Panów liście ideę powrotu do Helu Otarza Katolickiego"**.

Stanowisko Metropolity Gdańskiego jest ważnym elementem starań o odzyskanie dla Helu cennego zabytku sztuki gotyckiej jakim jest malowany na lipowym drewnie tryptyk zwany ogólnie "ołtarzem katolickim". Jest to dzieło nieznanego malarza gdańskiego wykonane ok. roku 1490 na zamówienie kościoła katolickiego w Helu. W roku 1529/30 świątynię przejęli ewangelicy. Obecnie ten zabytek znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W marcu br. powołany został kiluosobowy Komitet na Rzecz Odzyskania Zabytków - przewodniczącym został piszący te słowa. Chcemy jednak w najbliższym czasie znacznie poszerzyć skład tego społecznego ciała.

O dalszych poczynaniach Komitetu będziemy informować w "Helskiej Blizie".

Sylwester Ostrowicki



Fragment tryptyku - „Oplakiwanie”

ZWRACAMY SIĘ Z APELEM DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW HELU O POPARCIE

Składajcie swoje podpisy z żądaniem zwrotu naszej wspólnej własności - na listach wyłożonych w sklepach wielobranżowych pp. Brukalskich ul. Wiejska 103 i p. Jerzego Andrearczyka - ul. Wiejska 7.

Za zgodą O. Proboszcza będziemy również zbierać podpisy przed kościołem po niedzielnych nabożeństwach.

S.O.



foto: eRKA

Bez drogi!!!

4 czerwca br. doszło wreszcie do podpisania umowy pomiędzy Wojskiem a Urzędem Miasta na eksploatację oczyszczalni ścieków.

Umowę podpisano na 10 lat. Wojsko zgodnie z wcześniejszą, przedstawioną na sesji Rady Miasta, deklaracją komendanta Portu Wojennego kmdr por. Cezarego Ciężkowskiego odstąpiło od żądania wytyczenia drogi eksterytorialnej na dostęp do oczyszczalni ścieków. Pracownicy oczyszczalni oraz wszystkie współpracujące z nią firmy, będą musiały dostosować się oczywiście do wszelkich obowiązujących w wojsku przepisów związanych z ochroną tajemnicy.

Zwyciężył rozsądek. Warto więc częściej siadać przy stole i zwyczajnie rozmawiać - jak mawiał Ojciec Chrzestny z powieści Mario Puzo.

W.W.

Study Tour

Od 1 do 4 czerwca br., grupa ponad 20 dziennikarzy z różnych mediów i miast Polski uczestniczyła w Study Tour po powiecie puckim.

2 czerwca przebywali w Helu, gdzie zwiedzili skansen uzbrojenia przy Klubie Garnizonowym, Muzeum Rybołówstwa i Stację Morską UG. Towarzyszyli im: wiceburmistrz Helu Jarosław Pałkowski, członek Zarządu Edward Mrozik i odpowiedzialna za sprawy promocji Daria Ziółkowska.

Szczególne zainteresowanie przedstawicieli mediów zwróciły sprawy związane z ochroną środowiska w regionie nadmorskim, oraz walory przyrodnicze i kulturowe naszego miasta.

W.W.

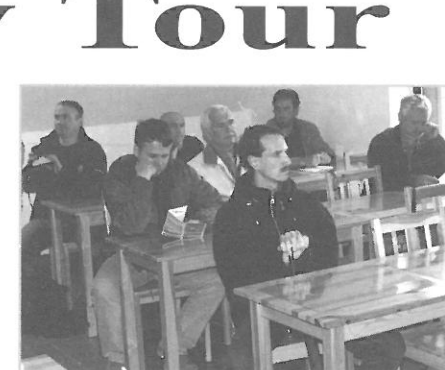


foto: W. Waśkowski

Niemieccy goście

W III dekadzie maja br. powiat pucki gościł samorządowców z zaprzyjaźnionego, niemieckiego powiatu Trevir Saarbourg. Delegacja licząca około 40 osób, 26 maja zwiedzała Hel. Grupą opiekował się helanin - radny powiatowy Tadeusz Muża.

Goście zobaczyli najbardziej atrakcyjne miejsca naszego miasta, min. cypel, Muzeum Rybołówstwa i fokarium.

Kolacja w "Maszoperii" z udziałem władz miasta i ciepłe przyjęcie we wszystkich zwiedzanych miejscach, miejmy nadzieję skutkować będą nawiązaniem bliższych stosunków między miastami powiatu Trevir Saarbourg, a Helem - **początkiem Polski.**

Zdrowa woda

Rozstrzygnięto przetarg na budowę stacji uzdatniania i uruchomienie komunalnego ujęcia wody. Z 4 ofert komisja przetargowa wybrała ofertę firmy ALFIT - 2 z Wrocławia, która wykona to zadanie za kwotę 1.733.400 zł. Była to najtańsza i najlepsza oferta. Termin realizacji 8 m-cy + 1 m-c na rozruch technologiczny. Jej rozpoczęcie planowane jest pod koniec czerwca br. Po oddaniu inwestycji, na pewno zmniejszy się ilość żelaza w wodzie (brudne wanny i umywalki). Niestety jeszcze przez kilka lat woda będzie czysta tylko na wyjściu. Aby taka dotarła do naszych mieszkań, trzeba będzie wymienić instalacje w całym mieście. To wymaga dodatkowego czasu i pieniędzy.

W.W.

PRZEGLĄD IMPREZ KULTURALNO-ROZRYWKOWYCH

Organizowanych przez:

F.P. BALT - TECH i P.I.A. IMPRESARIO

**na scenie: Bulwar Nadmorski
czerwiec 2001**

- 9.06. - Zespół wokalny - artystyczny "DK BAND" z Tczewa
- 17.06. - Zespół wokalny - artystyczny "Rema Bend Orchestra" z Gdyni
- 23.06. - Neptunia - DNI MORZA
 - oficjalne rozpoczęcie sezonu letniego 2001
 - Święto Marynarki Wojennej - PSTRONG ORKIESTRA z Tamburmajorkami
- o godz. 15.00 przemarsz ulicami miasta oraz występy
 - Program artystyczno - estradowy "Chłopcy po remanencie" z Gdyni
- 24.06. Palenie beczi - obchody święta według tradycji kaszubskiej
 - prowadzi Zbigniew Kluczek
- Programy artystyczno - estradowe "GAF" z Gdańska
- 29.06. - DNI HELU
 - Msza na kutrze
 - Otwarcie sezonu letniego 2001-06-04
 - Programy artystyczno - estradowe "Martyni" ze Starogardu G.
- 30.06. - prowadzi i bawi gwarą kaszubską - Kabaret FIF
 - Promowanie kultury kaszubskiej - występy Ludowego Zespołu Kaszubskiego "Na Strondzie" i "Kleka".

(imprezy na scenie odbywać się będą w godz. 18.00 - 22.00)

CHCEMY
CHLEBA



Utop się

Drugi punkt porozumienia precyzuje sposób wypłacania zaległych poborów. Władze Spółki zinterpretowały go tak, że zwolnieni pracownicy od 15 maja codziennie po południu wyczekują listy z nazwiskami dnia. Nie udziela się informacji telefonicznie. Będą pieniądze. Kiedy? Nieważne. Lepiej zadbać, aby sformułowania umów nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do sposobu ich wykonywania. Tekst, który brzmi: "...do piętnastego każdego miesiąca począwszy od 15 maja...", spowodował, że dyrekcja zakładu - miast wypłacić wynagrodzenia w połowie miesiąca - wydziela złotówki typując wybrańców, a ludzie spędzają popołudnia przed zamkniętymi drzwiami przetrwani - aż ktoś z biura przyklei kartkę. Do trzydziestego pierwszego maja wciąż jeszcze dwadzieścia siedem osób czekało na pieniądze pierwszej raty.

- Idź się utop - poradził **Piotr Jędrzejczak**, dyrektor generalny, jednej z kobiet, zbyt jego zdaniem namolnej. Już nie chodzi pod drzwi. Patrzy przez plot, czy kartka wisi. - Upodlono nas, poniżono - stwierdza. Przepracowała w Kodze kilkadziesiąt lat. Mecenas dawnej Kogi zapewniał załogę: - Zakład będzie ten sam. Pracodawca zmienia się, ale będzie przestrzegał prawa, zachowa świadczenia... - Proboszcz Korporację poświęcił na dobry początek - powiedziała pracownica stojąca przed budynkiem. - Zły koniec pokropił deszcz.

Z KOGI NA JAGODY

Porozumienie w Pucku, dwudziestego kwietnia, zakończyło trwający przeszło dwa miesiące strajk w Kodze, zakładzie Gdańskiej Korporacji Handlowej. 23 kwietnia strajkujący opuścili halę z wekslami na wynagrodzenia za styczeń, luty i połowę marca. Spółka zobowiązała się, że w ciągu trzech miesięcy od porozumienia, do piętnastego lipca, spłaci dług w trzech równych ratach. Pozostałe zobowiązania obiecuje regulować od września. Zwolnieni zarejestrowali się w powiatowym Urzędzie Pracy. Przysługuje im półroczny zasiłek.

Goła pensja na wekslu

Zwolniono ok. 80 osób. Wszystkie złożyły w sądzie pozwy przeciwko GKH. Odbłyto się pięć rozpraw, na żadną nie stawiła się prezes Spółki - **Gertruda Braciszewska**. Przedstawiano zwolnienia lekarskie. Każdy z pracowników wniósł sprawę do sądu pracy, ponieważ oprócz sumy gwarantowanej wekslem domaga się: odsetek od wynagrodzeń, odszkodowania za skrócony czas wypowiedzenia, odprawy za przepracowane lata. Członkowie załogi żądają ekwiwalentu za odzież roboczą i ochronną (otrzymali ją raz, tuż po objęciu Kogi przez Korporację w listopadzie 98 roku) i ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Ponadto GKH nie uregulowała zaległych składek PZU oraz nie zwróciła składek związkowych - potrąconych od października 2000 do marca br., a nie odesłanych do kasy związku. Spółka nie oddała również pieniędzy potrąconych na alimenty płacone przez niektórych pracowników. Od wielu miesięcy poprzedzających zwolnienia zaprzestała wypłacania wszelkich świadczeń dodatkowych.

Rozpłynął się bez śladu fundusz świadczeń socjalnych oraz wydzielona z niego pula przeznaczona na fundusz mieszkaniowy, z którego pracownicy Kogi zaciągali długoterminowe, nieoprocentowane pożyczki na remonty. Jak podaje **Irena Ostrowska**, b. przewodnicząca Komisji Zakładowej Solidarności, w październiku 2000 r. powinno się na nim znajdować 88 tys. PLN. Z funduszu socjalnego wspomaganego najuboższe rodziny, dofinansowywano wczasy, stąd pochodziły talony na święta oraz paczki świąteczne dla dzieci. - Prezes Braciszewska stwierdziła, że pieniądze poszły na remonty - przypominają członkowie załogi. Z informacji **I. Ostrowskiej** wynika, że w ubiegłym roku ani złotówki nie wydano na cele socjalne.

Koga zadłużyła się w zakładzie komunalnym. Burmistrz, **Mirosław Wądołowski** informuje, że spotykał się w Urzędzie Miasta z panią prezes, Gertrudą Braciszewską i w obecności dyrektora Jędrzejczaka podpisywano porozumienia, z których Korporacja nigdy się nie wywiązała. Ostatnia ugoda zakładała, że jeżeli firma spłaci należność, miasto zrezygnuje z odsetek. Nie dotrzymano postanowień, więc dług wynosi obecnie ok. 60 tys. PLN. Spółka powinna codziennie wpłacać na konto zakładu komunalnego 1000 zł. Od tygodnia tego nie robi. - Jeśli planowane na początek czerwca spotkanie z Zarządem Kogi nie przyniesie zmian, odetniemy wodę - zapowiada burmistrz. - Wstrzymaliśmy się przed radykalnymi rozwiązaniami, kierując się dobrem pracowników - wyjaśnia.

Piotr Jędrzejczak, dyrektor generalny "Kogi":

Zakład funkcjonuje: kupuje, produkuje, sprzedaje. Jego kondycja finansowa pozwala na wypłacanie zaległych wynagrodzeń zwolnionym pracownikom i bieżących zobowiązań wobec ponad dwudziestu osób, które pozostały i pracują w "Kodze". Regulujemy również bieżące zobowiązania wobec podmiotów zewnętrznych: zakładu komunalnego, energetycznego itd.

Wydajność ludzi wzrosła o ponad sto procent. Wynika z tego, że pracownicy nie byli źli, lecz w pewien sposób zakład paraliżowała działalność związków zawodowych; wszystkie struktury, procedury funkcjonowały wadliwie. Obecnie w "Kodze" brak przedstawicieli związków. Starczą mi dwa lata zarządzania prywatnym zakładem, w którym one dyktowały warunki.

Zaległe wynagrodzenia pracownicy otrzymują poczynając od 15 maja, w trzech równych ratach. Do dzisiaj wypłaciliśmy ok. 95 procent: z siedemdziesięciu pięciu tysięcy pozostało do wypłacenia niecałe osiem tysięcy. Codziennie ok. dziesięciu osób dostaje pieniądze.

Nic nie wiem o wniosku o upadłość. Nic mi również nie wiadomo o sprawach toczących się w sądzie przeciwko Gdańskiej Korporacji Handlowej. Pracownicy wprawdzie składają pozwy, ale nie ma otwartych przewodów sądowych; sąd wnioski odrzuca.

Trudno powiedzieć, jak szybko - po dwóch miesiącach strajku okupacyjnego i po prawie dwóch miesiącach strajku włoskiego - zakład zdola odrobić straty. Na przelomie sierpnia i września będziemy wiedzieć więcej.

O działaniach władz miasta w związku z wydzwanieniami w "Kodze" wolałbym się nie wypowiadać. Uważam, że ich poczynania nie sprzyjają dobru zakładu.

Pomoc

- Udzielaliśmy pomocy, na miarę możliwości budżetu, od samego początku - mówi **M. Wądołowski**. Przekładano terminy płatności pracowników Kogi zadłużonych w zakładzie komunalnym. Wspierał ich Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Część pieniędzy udało się uzyskać od wojewody. Władze zdecydowały, że do końca roku szkolnego dzieci będą otrzymywać obiady. Bezrobotni, którzy złożą podania w MOPS i spełnią wymogi ustawy o pomocy społecznej, mogą liczyć na wsparcie. Władze miasta organizowały też pomoc dla strajkujących: żywność z puckiej hurtowni "Spartan", wędliny od Holendra z Władysławowa, soki ze Spółdzielni Społem w Pucku.

POMOC MIASTA

DLA PRACOWNIKÓW KOGI

- dodatki mieszkaniowe - 15.108 zł (100 % czynszu)
 - dożywianie (obiady dla strajkujących - 4.680 zł)
 - dożywianie 32 dzieci w szkole i przedszkolu - 4.995 zł
 - specjalne zasiłki okresowe wypłacone dla 85 rodzin - 18.928 zł
 - specjalne zasiłki celowe z przeznaczeniem na zakup żywności, opału, lekarstw, energii elektrycznej - 4.879 zł
 - RAZEM (od 1 stycznia do 31 maja) - 48.590 zł
- Poza tym w 2000 r. (od października do końca grudnia) udzielono pomocy na żywność oraz opłacenie obiadów w szkole na łączną kwotę: 7.580 zł
- (Informacje z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej)

- Żebraliśmy, kiedy byliśmy zatrudnieni. Pracowaliśmy, a mimo to pozostawaliśmy bez środków do życia. Zwrotu pieniędzy, które popłynęły na nas z pomocy społecznej, miasto powinno żądać od dyrektora Jędrzejczaka - uśmiecha się niewesoło **Teresa Borucka**, b. sekretarz kogowskiej "S". - Konsekwencje nieprzestrzegania prawa obciążają wszystkich, tylko nie człowieka, który łamał przepisy...

Klasa dorsza

Na zarzut **Piotra Jędrzejczaka**, że związki zawodowe paraliżowały pracę zakładu, odpowiada, że raczej on paraliżował pracowników. W zakładzie nie znano nagród, tylko same kary. Dyrektor uzasadnia kary przykładami kradzieży i pijaństwa. Powodów do nagradzania nie widział. **Borucka**, która pracowała w dziale kontroli jakości, jest przeświadczona, że wzrost wydajności pozostałych w firmie osób, sygnalizowany przez Jędrzejczaka, wynika z obniżenia jakości towaru. - Przepisy UE określają normy, bo zakłada się, że pracownik, który je przekroczy, wykona zadanie byle jak - mówi. **I. Ostrowska** dodaje, że fizycznie niemożliwe jest przerobienie więcej niż sto kilogramów dorsza przez jedną osobę. Z nieoficjalnych źródeł podano, że ostatnio kontrahent odmówił przyjęcia partii towaru z Kogi, ponieważ ryby zamrożono niewłaściwie. **Teresa Borucka** informuje, że wcześniej zdarzało się, że przyjmowano surowiec klasy C (tzw. poza normą) i przerabiano, traktując jak towar pierwszej lub drugiej klasy. Według polskich przepisów nadaje się on wyłącznie do natychmiastowego przerobu i sprzedaży, z wyraźnym oznaczeniem, jakiej jest jakości. Zdaniem **T. Boruckiej** zaniechano wymaganego postępowania. - Nie gadaj, tylko przyjmuj - żądał dyrektor Jędrzejczak. Budzą wątpliwości pracowników przestoje w zakładzie. - Gospodarność nakazuje, aby dział handlowy zadbał o zamrożenie takiej ilości ryby, żeby w przypadku braku dostaw świeżego towaru, przerabiał zapasy - mówi **Anna Buszman**, emerytowany pracownik Kogi. Przekonanie dyrektora: nie ma ryby, nie ma pieniędzy, weryfikuje art. 81 kodeksu pracy. Za czas przestoju z winy pracodawcy przysługuje wynagrodzenie o wysokości szczegółowo określonej przepisami. Par. 4 bierze pod uwagę warunki atmosferyczne jako przyczynę przestoju. - W zasadzie można je przewidzieć - komentują prawnicy.



Rozumiem jest jak dzień dobry

- Tak wiele ważnych osób twierdziło w czasie strajku, że "uczyni wszystko, co w ich mocy". Na spotkania na wysokim szczeblu jeździłam ze strachem i nadzieją, spodziewałam się wszystkiego, tylko nie tego, że nie zdarzy się nic... - mówi **Teresa Borucka**. Słyszałam: - Rozumiemy wasze problemy. Dostrzegałam, że "rozumiem" jest jak "dzień dobry". Życzliwy dźwięk. Nic ponadto.

Niczego nie deklarowali, lecz pomagali: **Mieczysław Konkel** z Jastarni, właścicielka piekarni "Ola", **Paweł Czerniak** - dowoził obiady ze szkoły, **Grażyna Michniewicz - Borkowska**, która użyczyła materaców i koców z harcerstwa. - Dziękujemy im i wszystkim innym, których nie sposób wymienić - przekazują uczestnicy strajku.

Nikt nie zrozumie życia bez grosza, chyba, że przeżył to sam - przekonują ludzie z Kogi. - Wyobrażenie głodu nie stanie się głodem. Dziesięć poranków: Budzisz się rano. Nie masz nic. Idziesz do sklepu i zdanie: "Potrzebuję chleba, ale nie mam pieniędzy" nie może ci przejść przez gardło.

pp. XX - obydwójce zwolnieni z Kogi,
jedno dziecko na utrzymaniu
Wpływy w maju
mąż - 370 zł renta + 500 zł z Kogi
żona - czeka na pieniądze
Razem - 870 zł
Opłaty
mieszkanie - 390 zł
gaz - 37 zł
światło - 40 zł miesięcznie
PZU - 70 zł
Razem - 537 zł

Dopytującym się codziennie o zaległe wypłaty **Piotr Jędrzejczak** mówi, że Spółka nie jest ośrodkiem charytatywnym. Zwolnieni z Kogi dziwią się, że tak trudno wyegzekwować to, co kodeks pracy teoretycznie uznaje za niezbywalne prawa pracownika: - Zapomniał, że nie prosimy o jałmużnę. Wypracowaliśmy pieniądze. Wicepremier **Longin Komolowski**, który rozmawiał z przedstawicielami załogi podczas strajku, stwierdził, że jedynym sposobem na odzyskanie przez pracowników zaległych świadczeń jest skorzystanie z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych - w przypadku ogłoszenia upadłości firmy. TVN, zawiadomiony o strajku, odmówił nagrania materiału, bo takich spraw w Polsce redaktorzy znają wiele. Wy tłumaczono, że to żadna sensacja, gdy pracodawca nie wypłaca pensji.

- Wydaje się, że dyrektor Jędrzejczak najmniej obawia się prawa - mówi **Teresa Borucka**. - Proszę bardzo, oddajcie sprawę do sądu, odprężaj się. Odnosiłam wrażenie, że salę sądową uważa za najbezpieczniejsze z możliwych miejsc. - Każdy może dochodzić swoich roszczeń, jeśli czuje się poszkodowany. Sprawy w sądzie toczą się długo - rozkłada ręce **Piotr Jędrzejczak**.

Po strajku

Wielu ludzi ma żal o strajk. Uważają, że nic konkretnego nie dał. Grzęzną w dokumentach sądowych: są ich całe pliki. Bardziej przedsiębiorczy znaleźli pracę sezonową. Sprzedają muszelki. Pracują w gastronomii. Niektórzy czekają na jagody, chociaż za ich zbieranie bez pozwolenia grozi mandat do pięciu tysięcy złotych. - Trzeba ryzykować, żeby przeżyć - wrzuszają ramionami.

Burmistrz spotkał się z kierownikiem powiatowego Urzędu Pracy, który zobowiązał się, że jeżeli pracodawca w Helu zatrudni osoby z listy bezrobotnych przynajmniej na rok, będzie otrzymywał przez pół roku ok. 430 zł na osobę z funduszu powiatowego Urzędu Pracy. Obiecano również, że gdyby zakład komunalny zatrudnił kilka osób na sezonowe roboty, zasiłek dla bezrobotnych zawieszono by, a po upływie trzech miesięcy zaczęto wypłacać ponownie. Co będzie dalej? - Nie ma co ukrywać, brak pomysłu na stworzenie stałych miejsc pracy dla tych ludzi - mówi **Mirosław Wądołowski**. Sądzi, że sytuacja zakładu musi się poprawić. Nie wyobraża sobie, żeby przestała działać np. fabryka lodu. To byłoby olbrzymie utrudnienie dla helskich rybaków. Władze miasta nie mają jednak wpływu na funkcjonowanie prywatnej własności.

Zwolnieni pracownicy chcą pracować w swoim zawodzie i otrzymywać pensję za pracę. Nie potrafią zrozumieć, dlaczego w miejscu z trzech stron otoczonym morzem, w porcie rybackim, rozpada się przedsiębiorstwo przetwarzające ryby i głodują ludzie, którzy na rybie się znają. - Czy potrzebna jest śmierć kogoś z nas, żeby firmę przejął człowiek nie wykorzystujący praw rynku i luk prawnych po to, żeby rabunkową gospodarką szybko zapełnić własne konto? - pytają.

Agnieszka Grądkiewicz

PS. O przeszłości Kogi, okolicznościach przejścia pod zarząd komisaryczny, napiszemy za dwa tygodnie.



STĄD DO WIECZNOŚCI

Gdy preraźliwie głodna wpadłam do przydrożnego baru po ciepłą bułkę, usłyszałam, że muszę poczekać ok. 3 minut. Tyle czasu nie miałam, więc zrezygnowałam z zamówienia. Gdy zamykałam drzwi za sobą, dopadła mnie refleksja. Żyjemy w takim pośpiechu i w takiej gorączce, że nie mamy czasu ani na posiłki, ani na myślenie o życiu i śmierci. Ten brak świadomości własnego jestestwa przejawiający się w zdobywaniu i chronieniu iluzorycznego świata rzeczy materialnych, doprowadza do fałszywych przesłanek wiary w ciągłość i trwałość doczesności. Przekonani, że celebруем życie (mając pragmatyczne i materialistyczne podejście do świata), w rzeczywistości głupio je marnujemy na konsumpcję i negatywne emocje. Sprawdzamy swoje życie do banalnych schematów, które nie sprawdzają się w chwili śmierci i nie pomagają uniknąć cierpienia. Warto przeczytać "TYBETAŃSKĄ KSIĘGĘ ŻYCIA I UMIERANIA" Sogjala Rinpoce (jednego z największych nauczycieli duchowych naszej epoki, który przybliży Zachodowi nie tylko nauki i tradycje buddyzmu, ale przede wszystkim edukuje serca i umysły), choćby tylko po to, aby zatrzymać się w drzwiach przydrożnego baru i zapytać siebie gdzie i po co tak pędzimy? Czy ta gonitwa

za złudzeniami ma sens? Tybetańska nauka duchowa zachęca nas, abyśmy szukali szczęścia i prawdy w swoich oczyszczonych z iluzji umysłach, poprzez trening duchowy i godne życie oparte na dobroci, współczuciu, pomocy i służbie bliźniemu. Mistryka Tybetu ofiarowuje nam też swoisty "przewodnik" o śmierci i po śmierci - mam na myśli "Tybetańską księgę umarłych", której nauki tłumaczą i przybliżają "LISTY DO UMIERAJĄCEGO PRZYJACIELA" Antona Grosza. Ta książka w formie krótkich listów nawiązuje do tajemniczej, starodawnej tybetańskiej księgi "Bar - do tchos-grol", która od ponad tysiąca lat stanowi fundament kultury tybetańskiej. Tym czytelnikom, którym obca jest filozofia Wschodu, polecam "ŻYCIE PO ŚMIERCI", encyklopedię wierzeń, mitów, zjawisk, którą opracował James R. Lewis (profesor Religioznawstwa i autor wielu prac o ruchach religijnych). Ta niezwykła encyklopedia świadczy o tym, że od zarania dziejów koncepcja życia po śmierci stanowiła podstawową wartość ludzkiego myślenia, a także stanowiła integralną część każdej religii. Może więc warto, niezależnie od wiary, czy niewiary jaką się wyznaje, zastanowić się nad fenomenem swojego istnienia, życiem, którego nie wolno zmarnować.

GRY-MASEK

Dziś ponownie w "Gry - masku" witam wyznawców absurdu, cierpliwie ich poszukuję; dajcie znak, że jesteście! Pozostałych proszę o wyrozumiałość; wkrótce w cyklu znajdą propozycje dla siebie.

Zachęcam do napisania helskich limeryków. Aby zanadto nie ograniczać inwencji twórców, uprośmy - dość sztywne - reguły konstrukcji. Chodzi o wierszyk, który składa się z pięciu wersów. Rymują się z sobą: 1, 2, 5 oraz 2 i 3 (krótsze). Pierwszy wers zazwyczaj zawiera nazwę miejsca, skąd pochodzi bohater. Humor w limeryku pachnie nonsensem, groteską. Zapraszam do zabawy. Na autora perełki czeka darmowy numer HB. Jeśli ktoś z czytelników zechciałby zilustrować wiersz, chętnie tekst z rysunkiem opublikujemy.

Raz ślepy śledzik z Bałtyku
Po Wiejskiej mknął na kucyku
Lecz choć z niego chwyt
Nie pozostał ślad
Po ślepym śledziu z Bałtyku.

Raz pewien karzeł na Leśnej
Tak obrósł w mchy oraz pleśnie
Że choć rwał kępki mchu
Aż zabrakło mu tchu
Zjadły go pleśnie na Leśnej.

Raz pewien pan na bulwarze
Upychał słonia w gitarze
Gdy nie zmieścił się słon
Skoczył pan w morską toń
Nie dojrzyś go na bulwarze.

Raz pewien miły duch w porcie
Kankana tańczył na torcie
Uch! - zaryczał wiatr
Duch w mig z tortu spadł
Odtąd nie tańczy nikt w porcie.

Agnieszka Grądkiewicz

DZIEŃ DOBRY, TRUPIE

Poniedziałek, 28 maja, południe. Przechodzę przez skrzyżowanie dróg między kościołem a szkołą. Kątem oka rejestruję, że chuderlawy młodzik przekazuje torebkę z proszkiem znemu mi z widzenia nastolatki. Woreczek ginie w kieszeni klienta. Zbyt późno zdaje sobie sprawę, jakiego rodzaju transakcji byłam mimowolnym świadkiem. Za późno, żeby zareagować. Co powinienem zrobić? Rzucić się na handlarza, zedrzyć z niego kurtkę z towarem? Moralizować, podczas gdy on powtarzałby: - No co, cukru kumpłowi dać nie można? Odczep się!

Do bezradności przyznają się z goryczą nauczyciele. Kiedy jeden z nich poinformował rodziców coraz częściej naćpanego na lekcjach ucznia, że syn bierze, ojciec skatował chłopaka tak, że ten ledwo chodził. Innego skutku interwencji spodziewał się wychowawca. Co powinien zrobić?

- Nie zmuszamy do odlotów. Wolność wyboru: każdy sam wie, czego chce - kwitują dealerzy początek niejednego dramatu. Klekocemy podobnie dopóty, dopóki nie okaże się, że nietrafną decyzję podjęło nasze dziecko. Weźmie do ręki folię z narkotykiem; być może w tym samym miejscu, na skrzyżowaniu dróg: w czeluści między wiarą i wiedzą. I tam umrze. Na oczach zajętych sobą ludzi, którzy dokonali słusznego wyboru.

Z wiekiem wsącza się w umysły przekonanie, że życie rządzi się prawami nie do zmiany. Dlatego godzimy się bez protestu na selekcję dżungli. Uwierzyć przeto, młody człowieku, że ten wygra, kto przeżyje. Jeśli umrzesz, twoje miejsce na ziemi zajmie po prostu bardziej obiecujące maleństwo. Nas niewiele już dziwi. Nas niewiele już wzrusza. Nie kiwniemy palcem w twojej sprawie. Nawet jednak, gdy wyczerpią się zasoby martwego współczucia ludzi, pozostaje jeszcze twoja żywa rozpacz. Stanie się źródłem słabości lub siły. Hej, przyszedł trupie, żywi pozdrawiają cię z pokładu dla dorosłych!

Agnieszka Grądkiewicz

KUPIĘ DOM

najchętniej stary - do remontu
z działką - wolnostojący
na terenie miasta Helu
Ewentualnie działkę budowlaną
min. 1000 m².

Proszę o kontakt pod nr
0-601 880 140
lub (022) 844 22 77
wieczorem

"BRYZA H"
W HELSKIM PORCIE

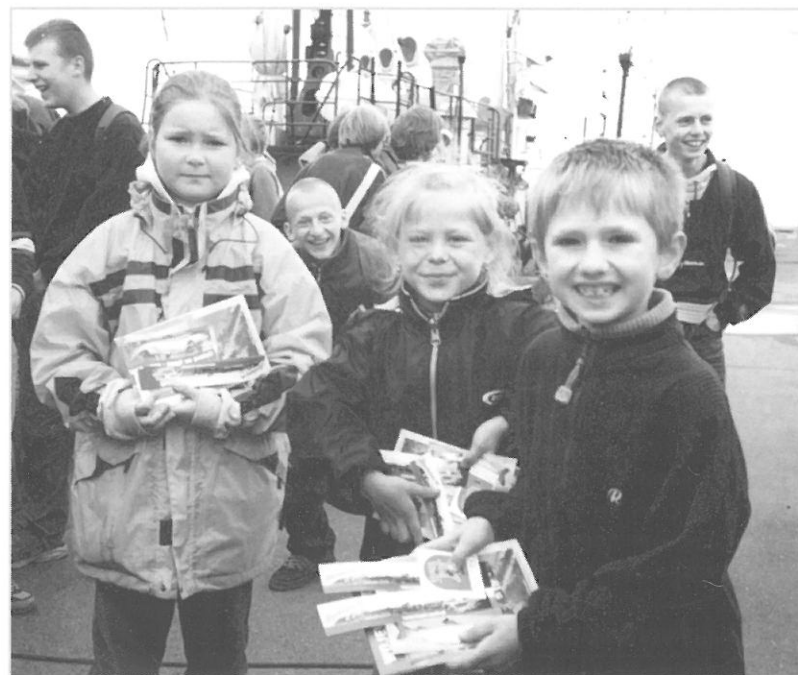


30 maja przyplłynęła do nas „Bryza H”. Załogę żaglowca przywitał w imieniu władz samorządowych Edward Mrozek oraz członkowie Komisji Społecznej z Darią Ziółkowską odpowiedzialną za promocję naszego miasta. Licznie zgromadzona młodzież gimnazjalna (wszystkie klasy) oraz dzieci ze szkoły podstawowej (kl. Ia, kl. Ic) zwiedzały żaglowiec i brały udział w konkursach wiedzy o środowisku naturalnym i ekologii. Sympatycy piosenki morskiej mogli wysłuchać szant oraz "morskich powieści".

"Bryza H" zawija do wielu portów organizując festyny dla dzieci promujące proekologiczne zachowania oraz wiedzę na temat środowiska w którym żyjemy.

(H.B.)

foto: R. Kretkiewicz, W. Waśkowski



Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71

gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

HELSKI MISTRZ

W rozgrywanych 29 kwietnia w Piasecznie koło Warszawy Mistrzostwach Polski w karate w wadze do 84 kg PIOTR KOHNKE zdobył I miejsce i tytuł Mistrza Polski. Aby zostać mistrzem musiał wygrać wcześniej dwa turnieje kwalifikacyjne, a na mistrzostwach stoczyć trzy walki po dwie rundy. Odniósł jednogłośnie zwycięstwa. Najtrudniejszym przeciwnikiem był ubiegłoroczny mistrz Polski, kolega z kadry Marcin Pałuba. Do wcześniejszych sukcesów naszego mistrza należy wymienić srebrny medal zdobyty w rozgrywanym w Debreczynie na Węgrzech Pucharze Świata w dniach 19-21.05.2000 r. Helskiemu Mistrzowi życzymy dalszych sukcesów.

Redakcja

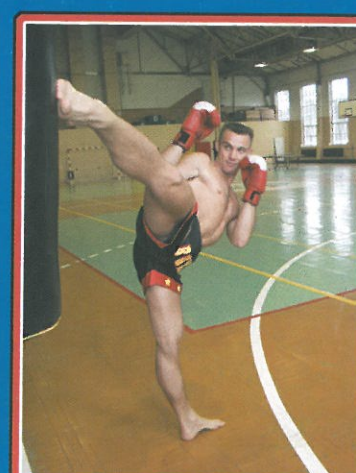
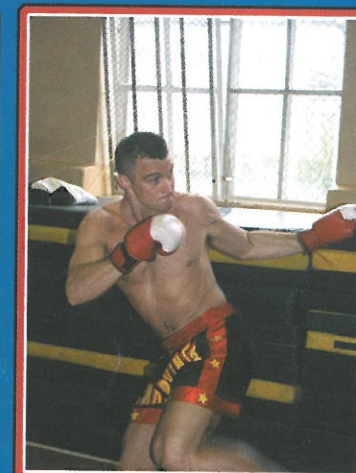
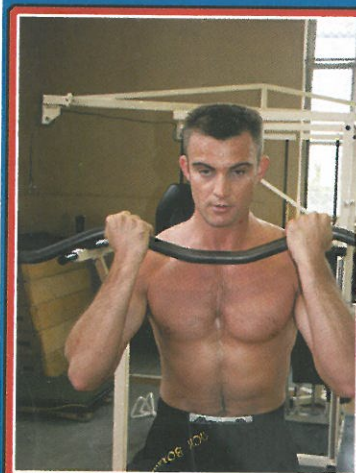
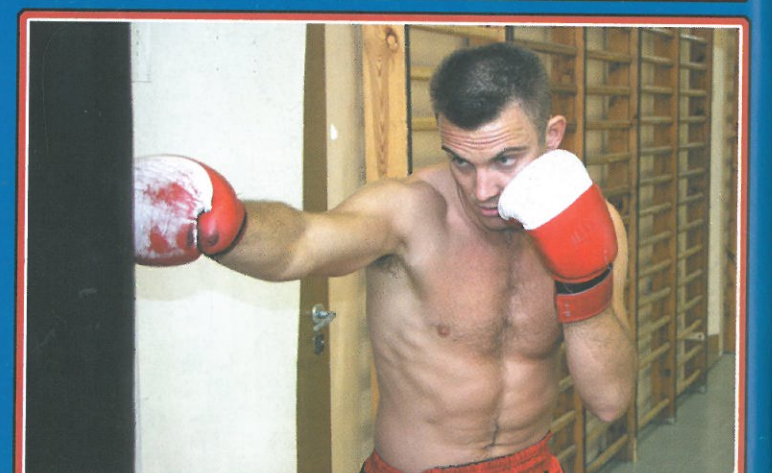
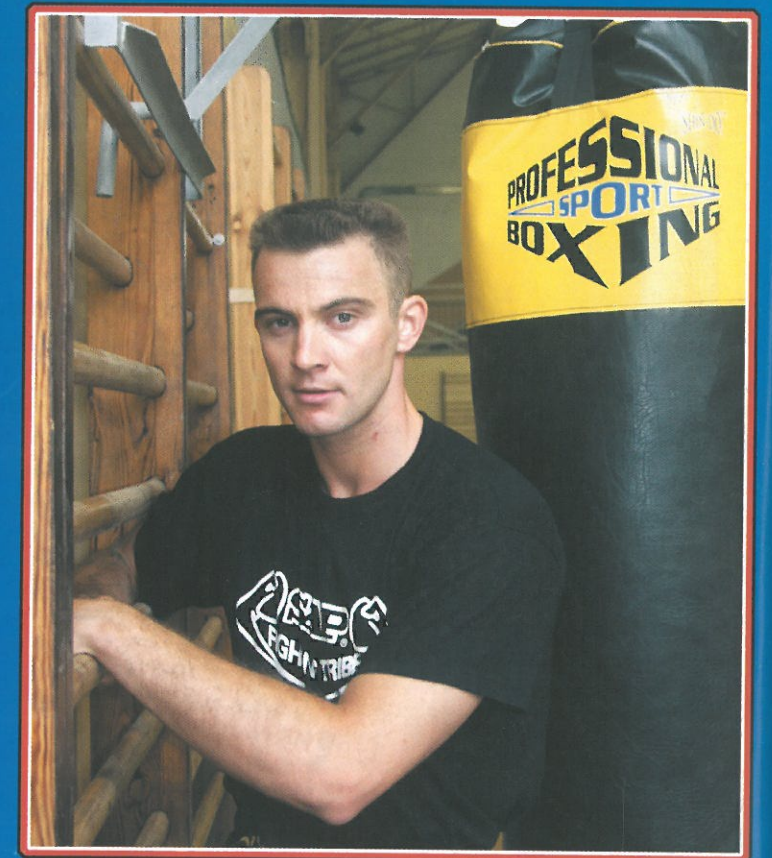


Foto.Ryszard Kretkiewicz